Nr. 339 Piątek 21 grudnia 1912 r. (3 stycznia 1913 r.) Rok VII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

PRENUMERATA:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W sobotę dnia 22-go grudnia 1912 roku o godzinie 10-ej i pół z rana, z racyi przypadającej w r. b. setnej rocznicy urodzin

✝

Ś. P.

Józefa Ignacego Kraszewskiego

odbędzie się w kościele Ś-go Aleksandra nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego pisarza.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy **po cenie zniżonej** wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI D-ra Feliksa Konecznego. tomy, 8o ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 50. (w ozdobnej oprawie)

Kraków Rys historyczny do połowy XVII w **Rb. 3.** (Cena księgarska rb. 5). (W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Zniemczenie miast polskich.

Rada Państwa, jak wiadomo, odesłała projekt samorządu dla miast Królestwa ponownie do Komisyi wobec tego, że projekt, ustalony już przez Komisyę przed wakacyami wydał się większości Rady Państwa obecnie zbyt liberalnym. Wobec tego należy uprzytomnić sobie jak się istotnie przedstawia sprawa tego cenzusu.

Podług projektu, który wyszedł z Dumy Państwowej, mieli mieć prawo wybierania rady miejskiej wszyscy właściciele nieruchomości miejskich, opłacających jakikolwiek podatek na rzecz miasta, oraz lokatorzy, płacący za mieszkanie w Warszawie 270 rb., w Łodzi 150, w innych miastach od 140 do 60 rb. rocznie zależnie od zaludnienia.

Komisya Rady Państwa ustanowiła przedewszystkiem cenzus dla nieruchomości, wyłączając od praw wyborczych drobnych posiadłości z szacunkiem podatkowym poniżej 1500 rb. wartości w Warszawie, poniżej 1000 rb. w innych miastach, a w małych miastach poniżej 300 rb. Prócz tego podniosła Komisya cenzus mieszkaniowy, mianowicie w Warszawie z 270 do 540 rb., w Łodzi i w innych większych miastach ze 150 i 140 rb. do 240, w średnich miastach z 96 na 192 rb., a w mniejszych z 72 i 60 na 96 rubli. W ten sposób Komisya proponowała zmniejszyć liczbę wyborców do połowy, odrzucając warstwy najbiedniejsze. Obecnie zaś Durnowo znany przewódca prawicy w Radzie wniósł poprawkę do Rady Państwa podniesienia cenzusu mieszkaniowego do jeszcze wyższych norm, a mianowicie dla Warszawy 720 rb., Łodzi, Lublina i Sosnowca 420 rb., w innych większych miastach 208, a w reszcie miast 168 rb. Prócz tego proponuje Durnowo dać prawo wyborcze właścicielom patentów handlowych i przemysłowych, ale tylko największych kategoryi przedsiębiorstw, mianowicie opłacających świadectwa handlowe dwóch pierwszych klas, a przemysłowe czterech pierwszych klas. W ten sposób gremium wyborcze znacznie obcięte u dołu i pozbawione skromniejszych lokatorów nawet z inteligencyi będzie zasilone wielkimi kupcami i przemysłowcami, choćby nie mieszkającymi w mieście.

Główna treść i znaczenie poprawki Durnowo nie mieści się jednak w tem usunięciu lokatorów i wzmożeniu wpływu klasy handlowo-przemysłowej, a zastosowaniu do tak okrojonego od dołu składu wyborców nowego ograniczenia, mianowicie systemu trzech kuryj. System ten polega na tem, że ta liczba najbogatszych właścicieli domów, przemysłowców i lokatorów, która opłaca $1/3$ część podatków od nieruchomości, od przemysłu i handlu i od mieszkań, ma prawo wybrać $1/3$ część ogólnej liczby radnych miejskich, następna grupa wybiera też $1/3$ i ostatnia grupa najbiedniejszych.

Tak ma być w miastach większych, mających wyborców powyżej 1500. W miastach z liczby wyborców od 1000 do 1500 mają być tylko dwie kurye, a w mniejszych miastach—dzielenie na kurye majątkowe ma być zależne od woli ministra spraw wewnętrznych, czyli może być wyproszone przez osoby zainteresowane.

Otóż przy tym systemie w przeciętnem mieście fabrycznem zachodniej części Królestwa stosunki by się ułożyły tak, że: pięciu największych fabrykantów miałoby prawo wybierać np. 20 radnych, 100 właścicieli średnich fabryk i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych oraz większych kamienic wybierałoby drugie 20 radnych, a reszta 20 radnych przypadłoby do wyboru półtora tysiącowi właścicieli domów mieszkalnych średnich przedsiębiorców i lokatorów, czyli że na 60 radnych 40 przypadłoby w udziale wyłącznie niemcom, a tylko trzecia część byłaby polska. W innych wypadkach, przy dzieleniu na dwie kurye, połowa mandatów przypadłaby fabrykantom. W każdym razie przy systemie Durnowo Łódź, Sosnowiec, Tomaszów, Pabjanice, Zgierz, Ozorków, Zduńska Wola, a może i Częstochowa dostałyby się zupełnie w ręce niemców.

W sprawie powyższej należy sobie uprzytomnić, iż w końcu wiosny r. b. była w Petersburgu deputacja niemców łódzkich, którzy starali się zażegnać niebezpieczeństwo polskie, jakie miało grozić w Łodzi i w innych miastach w razie zaprowadzenia samorządu podług dotychczasowych projektów. Wówczas to członek Rady Państwa Kobylinskij, prezes komisyi dla sprawy samorządu miejskiego w Królestwie uspakajał głośno, że rząd rosyjski nie odda miast polskich w ręce niemieckie. Delegaci jednak nie wyjechali widocznie z Petersburga zniechęceni temi oświadczeniami. Miały one widocznie na celu uspokojenie czujności polaków. Dziś bowiem widzimy, że Durnowo wniósł poprawkę zmierzającą wprost do oddania dziesiątka miast w Królestwie zupełnie niemcom, a widocznie cała sprawa została gruntownie przygotowana, bo Rada Państwa znaczną większością odesłała projekt do Komisyi. W ten sposób poznać możemy robotę delegatów niemieckich po jej owocach. W każdym razie należy uświadomić sobie, że choć projekt Durnowo zwie się już popularnie systemem pruskim, jest on znacznie korzystniejszy dla niemców, niż ten system wyborczy, dzięki któremu w Poznaniu i innych miastach polskich niemcy rządzą zupełnie miastami. Tam istnieje system trzech kuryi podług wysokości podatków, ale zaliczeni są do nich wszyscy prawie stali mieszkańcy obywatele miast tak, że w kuryi pierwszej są najzamożniejsi, w drugiej średnio zamożni, w trzeciej warstwy pracujące: rzemieślnicy, zawodowcy, inteligencya etc.

Jeżeli w Poznańskiem niemcy rządzą miastami, objaśnia się to tem, że są oni istotnie bardzo liczni wśród mieszczaństwa. W Królestwie są oni znacznie mniej liczni, ale za to są znacznie bogatsi, jak wielcy fabrykanci. Wszelki system, jako tako demokratyczny, nie mógłby dać im steru miasta w ręce. Ten system, jaki panuje w Rosyi i na mocy którego lokatorzy są zupełnie usunięci od kolegium wyborczego, nie dałby wcale niemcom u nas żadnej przewagi. I dla tego, choć w Radzie Państwa mówiono o tem, że Królestwu nie należy dawać lepszego samorządu niż w Rosyi, nikt z członków Rady nie zaproponował, by dać nam przynajmniej taki samorząd, jaki jest w Rosyi. Natomiast Durnowo zaproponował system gorszy, bo dający taką przewagę wielkiemu kapitałowi jakiej w Rosyi wcale niema. W systemie Durnowo rzemieślnicy, drobni posiadacze domków mieszkalnych, inteligencya urzędniczo fabryczna, nie płacąca za lokale 420 rubli w miastach prowincyonalnych, te wszystkie rdzennie polskie warstwy miejskie są zupełnie pozbawione wszelkich praw wyborczych, te warstwy, które w Prusach wybierają właśnie $1/3$ część radnych. System Durnowo czysto polskie mieszczaństwo bierze zupełnie za nawias. Zaczyna on od klas średnich, a bogatym i najbogatszym daje $2/3$, czyli zupełny rząd w samorządzie. W ten sposób system Durnowo wytwarza dla niemców w Królestwie dużo lepsze warunki, niż te, jakie mają oni pod rządem pruskim. Gdyby system ten miał istotnie być wcielony w życie, to Królestwo zawczasu miałoby przedsmak rządów pruskich, rządów tych przytem w specyalnie skażonej formie.

O uniwersytet we Lwowie.

Donosiliśmy przed paru dniami o kompromisie który jakoby nastąpił z rusinami w kwestyi uniwersytetu ruskiego i daliśmy odnośną uchwałę w tej sprawie Koła Polskiego, uchwałę gwarantującą polskość uniwersytetu we Lwowie.

Okazuje się, że sprawy tej nie można jeszcze uważać za rozstrzygniętą, albowiem bawiący w Wiedniu członkowie parlamentarnego Sojuzu ukraińskiego w liczbie 12 ogłosili w sprawie uniwersytetu ruskiego następujący komunikat:

Wiedeńskie dzienniki niedzielne ogłosiły uchwałę Koła Polskiego z 28 b. m. w sprawie uniwersytetu ruskiego i oddały uwagę, że parlamentarny Sojuz ukraiński po konferencyi z prezydentem ministrów zgodził się na uchwałę Koła Polskiego. Wobec tego podpisani członkowie parlamentarnego Sojuzu ukraińskiego celem uniknięcia nieporozumień i zapobieżenia szkodliwym następstwom, mogącym wyniknąć z tej widocznie jednostronnej informacyi, stwierdzają dla wyjaśnienia sprawy.

1. Mimo poprzedniej umowy, nie otrzymał Sojuz dosłownego tekstu ogłoszonej w dziennikach wiedeńskich uchwały Koła Polskiego, tak, że o uchwale tej dowiedział się dopiero z dzienników.

2. Ponieważ nie można było otrzymać dosłownego tekstu uchwały Koła Polskiego z 28 b. m., nasz Sojuz widział się zniewolony zażądać od prezydenta ministrów autorotywnego i przez rząd zagwarantowanego wyjaśnienia treści uchwały Koła Polskiego. Prezydent ministrów w niedwuznacznej formie udzielił przedstawicielom Sojuzu ukraińskiego tego wyjaśnienia.

3. Na podstawie zapewnień, udzielonych nam przez prezydenta ministrów i na podstawie oświadczeń, udzielonych nam przez prezydyum nasze, byliśmy przekonani, że Koło Polskie w uchwale swej ostatecznej aprobowało wszystkie w ostatniej formule rządowej zawarte zasadnicze postanowienia z uwzględnieniem zmian przez nas żądanych.

Byliśmy też przekonani, że poza formułą rządową Koło Polskie nie uchwaliło żadnych zasadniczych postanowień i istotnych warunków, lecz że chodziło jedynie o stylistyczne poprawki natury formalnej, które na wspólnej konferencyi prezydyów obu klubów, mającej się odbyć 3 stycznia, mają być dokonane. Ponieważ jednak ogłoszona w dziennikach uchwała Koła Polskiego zawiera także istotne zmiany i zasadnicze dodatki, nie zawarte w formule rządowej, stwierdzamy, że nie jest prawdą, jakoby Sojuz nasz przychylił się do uchwały Koła Polskiego, o ile ta uchwała zawiera nieprzewidziane dodatki i istotne zmiany, dalej stwierdzamy, że porozumienie nastąpiło faktycznie jedynie na podstawie warunków, zawartych w formule rządowej przy uwzględnieniu żądanych przez nas zmian; w końcu stwierdzamy, że wszystkie wychodzące poza ramy formuły rządowej zmiany i dodatki w uchwale Koła Polskiego uchodzić muszą za nieobowiązujące i jako takie traktowane będą.

Oświadczenie to podpisało 12 posłów ukraińskich: Hołubowicz, Dnistrański, Folis, Kolessa, Łabodyński Eug. Lewicki, Onyszkiewicz, Petrycki, Petruszewicz, Singalewicz, Staruch i Cegielski.

Kronika polska.

— Zgon matrony polskiej.

W tych dniach zmarła w Paryżu doktorowa z Grudzińskich Wyżewska, wielkiej zacności staruszka, wdowa po doktorze Wyżewskim, który był synem profesora gimnazyum krzemienieckiego i emigrantem z r. 1831, a matka wybitnego pisarza i krytyka francuskiego Teodora Wyzewy. Zmarła była siostrzenicą księżny Łowickiej, do zgonu strzegła na obczyźnie polskich tradycyi. Zmarła w 80 roku życia.

— Gazeta góralska.

Wyszedł 1-y numer „Gazety Podhalańskiej" — „swojej gazety", jak pisze w słowie wstępnem Władysław Orkan — dla spraw wszystkiego góralskiego narodu powstałej, przez górali pisanej i redagowanej. Inicyatywę do powstania tego pisma dał zjazd górali, odbyty przed kilku miesiącami w Nowym Targu.

„I oto drukowana nowina — pisze Orkan — idzie między naród, idzie między swoich ludzi z oznajmą o sobie i ma wolę dolecieć do najdalszych dziedzin, pokąd ino ostatni duch góralski dycha".

W swem „Słowie wstępnem" wzywa Orkan wszystkich górali, iżby się skupili, „bo idzie o odrodzenie całej góralszczyzny, a przez nią wzmożenie Polski".

Dalszem zadaniem gazety będzie wpływanie iżby góral „przeciw zalewowi obcych mód i obcych rzeczy silnie się owarował. Przy swojem trwać, modę góralską w stroju i chałupach utrzymywać" — a przez zachowanie kultury swojej i rozwijanie jej w coraz wyższe formy właśnie przez odrębność bogacić ogólną kulturę Polski.

Dalej za zadanie sobie stawia „Gazeta podhalańska" uświadamianie na polu społeczno-ekonomicznem.

Po „słowie wstępnem" następuje wiersz Iedlicza „Z przeszłości Podhala", Edmunda Długopolskiego „O śpiącem wojsku w Tatrach", „Boże Narodzenie" Gazdy, w fejletonie „Proces" Ludzimirskiego, poza tem są rzeczy aktualne, jak: „Echa wojenne", list z Budapesztu o robotnikach polskich w Budapeszcie, o Związku górali w Zakopanem, szereg listów z różnych stron Podhala i kronika informacyjna. Numer zdobi portret gazdy, pędzla Rembowskiego. Całość czyni wrażenie bardzo przyjemne, język przepiękny, bogacony szeregiem dosadnych wyrażeń gwarowych, niektóre rzeczy pisane w całości gwarą.

„Gazeta podhalańska" wychodzi w Nowym Targu pod redakcyą znanego poety i literata Feliksa Gwiżdża.

Deputacya chełmska.

Dn. 15 b. m. przybyła do Petersburga deputacya z episkopem Eulogjuszem na czele. W skład deputacyi wchodzi 9 osób.

Episkop Eulogjusz, przedst. bractwa, Lewitow, Sachadyniuk, Pilipiuk, o. Bakarewicz, sędzia Rocznika i dyrektor szkoły Pisar.

Deputacya została przyjęta d. 17 b. m. na audyencyi w Carskiem Siole.

Dn. 16 b. m. deputacya uczestniczyła w obradach „Zachodnio-Rosyjskiego T-wa". Na zebraniu tem zabierali głos: episkop Eulogjusz, poseł o. Budiłowicz, Pilipiuk i wł. Serafim. Wszyscy oni skarżyli się na to, iż rząd nic nie uczynił dla urzeczywistnienia prawa o gub. chełmskiej. Na tym gruncie prowadzona jest rzekomo usilna agitacya wśród włościaństwa, któremu „wmawiają", iż „nie należy wierzyć władyce, gdyż ich oszukał". Jeżeli nie będą przedsięwzięte jakie środki — mówił episkop — nastąpi katastrofa. O. Budiłowicz oburzał się, iż włościaństwo chełmskie musi obchodzić święta według obu kalendarzy. O. Bakarewicz i wł. Serafim opowiadali o jakimś polskim banku, który skupuje ziemię w Chełmszczyźnie dla polaków.

Na wniosek posła Cichaczewa uchwalono taką rezolucyę: „Zebranie Zachodnio-Rosyjskiego T-wa poleca swej radzie wszcząć starania u rządu i izb prawodawczych o natychmiastowe wprowadzenie w czyn prawa o gub. chełmskiej i zadowolenia potrzeb administracyjnych, kulturalnych i ekonomicznych kraju Chełmskiego".

Ciekawy okólnik.

Riecz" przytacza z czasopisma „Prawo i życie" ciekawy okólnik zarządzającego Pet. okręgiem szkolnym w sprawie nauczania religii wyznań inowierczych w ojczystym języku uczniów. W 1906 minister. oświaty wykonując Najwyższy ukaz z dn. 17 kwietnia 1905 roku wydało specyalne "przepisy tymczasowe", których punkt 2-gi określa, że język ojczysty uczniów ustanawiany jest na mocy deklaracyi na piśmie rodziców lub opiekunów ucznia. Obecnie ministerstwo uznało za konieczne skasować pomieniony punkt 2-gi, zastępując go na próbę następującym tekstem: „Zgodnie z p. 14 imiennego ukazu Najwyższego do senatu rządzącego z dn. 17 kwietnia 1905 r., nauczanie religii wyznań inowierczych prowadzone jest we wszelkiego rodzaju zakładach naukowych w języku ojczystym uczniów. W niższych zakładach naukowych ojczysty język uczniów określany jest przez osoby, zarządzające swojemi szkołami, a w pozostałych zakładach naukowych przez naczelników niniejszych zakładów na podstawie wszystkich faktycznych danych, posiadanych w tej sprawie." Dla określenia ojczystego języka uczniów (mowy potocznej) pomienione osoby zwracają się ustnie lub listownie do rodziców lub opiekunów uczniów, sprawdzając w razie potrzeby ich informacye w rozmowie z nimi lub z uczniami. Trudności wynikające przy zastosowaniu tego prawidła, rozstrzygane są zależnie od kompetencyi, przez inspektora i dyrektora szkół ludowych lub przez kuratora okręgu szkolnego.

Uwaga. Jeśli osoby wykładające religię wyznań inowierczych w zakładzie naukowym, nie posiadają ojczystego języka uczniów, (np. litewskiego, łotyskiego i in.) to wykład tego przedmiotu powinien się odbywać w języku państwowym.

Sprawy bałkańskie.

Dokoła konferencyi.

Według informacyi „Daily Mail" pośród delegatów bułgarskich panuje przekonanie, że Turcya w żadnym razie nie byłaby w stanie rozpocząć wojny na nowo. Ewentualne zerwanie rokowań pokojowych nie byłoby wcale wskazówką powtórnego podjęcia wojny, dałoby jedynie sposobność do wystąpienia wielkich mocarstw.

W chwili obecnej jednak o zerwaniu podobnem niema mowy, nie chodzi bowiem delegatom o rostrząsanie poszczególnych kwestyi, lecz o pogodzenie dwóch dyametralnie różnych punktów widzenia, z których dopiero pewne szczegóły się wyłonią.

W sprawie Adryanopola lub w sprawie morza Egejskiego mocarstwa mogłyby z powodzeniem odegrać rolę pośredników.

W czasie ostatnich posiedzeń konferencyi pokojowej zauważyć się dało pewne rozdrażnienie. Koła polityczne usiłują gorączkowo namówić Turcyę do ustępstw.

Charakterystyczna w tym względzie jest opinia inspirowanego przez koła urzędowe „Petit Parisien".

Pismo paryskie twierdzi, że wielką omyłką mocarstw przed rozpoczęciem wojny były zapewnienia o niezmiennem *status quo* na Bałkanach.

Usprawiedliwia je jedynie chęć pogodzenia stronnictw i zapobiegnięcia wojnie.

Obecnie w mocy mocarstw leży jedynie ograniczenie skutków wojny, nie zaś ich usunięcie.

Turcya, starając się o rozejm oraz o interwencyę mocarstw, zobowiązała się tem samem, iż kroków wojennych już nie rozpocznie.

Opinia wyrażona w Petersburgu o konieczności zwołania konferencyi europejskiej, niezależnie od obecnej konferencyi ambasadorów, znajduje poparcie w Paryżu w kołach usposobionych przyjacielsko dla Rosyi, wrogo zaś względem Austro-Węgier.

Sfery, będące koło osoby Izwolskiego, stały się również rzecznikiem tej idei, rzuconej

---

WŁ. JABŁONOWSKI. 1)

Zawód.

(Szkic do noweli).

...Olbracht Tarnogrodzki wysiadł z wagonu pierwszej klasy pociągu przybywającego z Wiednia, i, pewnym krokiem napoleońskiego „tambourmajora", zmierzał ku wyjściu, wzrokiem i ruchem ręki odsuwając od siebie zbyt poufale ocierających się o niego podróżnych.

Rzuciwszy parę słów stanowczych w sprawie bagażów swoich oczekującemu nań portyerowi hotelowemu, wsiadł do karety, zatrzasnął własną ręką za sobą jej drzwiczki i, wyciągnąwszy wygodnie nogi, rzucał krytycznym wzrokiem na prawo i na lewo...

Wszędzie to robił, w Warszawie wszakże o wiele skrupulatniej, niż gdzieindziej.

Każdy swój przyjazd do Warszawy uważał za fakt dużej doniosłości, najpierw dlatego, że miasto to niezbyt lubił, następnie, że wogóle wszystko, co wynikało z jego postanowień, co było jego własnem życiem, nabierało w oczach jego osobliwszego znaczenia.

Warszawie przytem miał zawsze coś do przyganienia, zawsze jej ludzie i sprawy podniecały jego krytycyzm, zwiększały w nim przez swoje braki i wady poczucie własnej doskonałości.

Warszawie nic nie przebaczał, żadnych okoliczności łagodzących jej nie przyznawał na takim surowo-obywatelskim punkcie widzenia doradzał nawet innym stać zawsze.

Tym razem jednak wzrok jego, zazwyczaj przenikliwy, dostrzegający w lot braki i usterki wszelkich urządzeń miejskich, bruków, chodników, tych i owych porządków, był jakoś mniej skupiony na tem wszystkiem, raczej ślizgał się po powierzchni przedmiotów, niż nieubłaganej obserwacyi je poddawał.

Przyczyną tego była myśl, która go nurtowała przez parę dni drogi, którą i teraz w dalszym ciągu był zaprzątnięty. Nie chodziło tu o coś wyjątkowego, była to jednak myśl, która w jego—Olbrachta Tarnogrodzkiego—umyśle gościła już od kilku dni, nabrał więc dla niej szacunku i zajął się nią szczerze. Miał się spotkać u krewnych z jednym z kuzynów swoich, z którym poróżnił się był przed laty i od tego czasu nie miał sposobności nigdzie się z nim zetknąć. Dla Ernesta Granowskiego, którego przez parę lat był opiekunem, miał słabość, coś w rodzaju urazy miłosnej, jaką żywią dusze bezwzględne, nieznoszące oporu wobec tych, co odrazu im nie ulegają i nad sobą nie pozwalają zapanować.

Granowskiego cenił za jego charakter hartowny i bezinteresowny, za to, że był skromnych wymagań i miłował pracę, dla której i on, chociaż wielki pan, miał kult istotny.

W dziecku wyróżniał z uznaniem te przymioty, a gdy Granowski wyrósł na człowieka, składał im hołd publicznie, zwłaszcza jeśli tem mógł kogoś z próżnujących krewnych dotknąć należycie.

Tem więc przykrzej było Tarnogrodzkiemu, że wyróżniony kuzyn nie zbyt był przejęty łaskawością możnego krewnego i względy jego przyjmował dość opornie.

Niecierpliwiła go niezależność Granowskiego, rozdrażniało to, co w nim podziwiał. Gniewało go nieraz to, że kuzyn nie wyzyskuje na własną korzyść tych jego względów, jak to czynili inni, którzy najsłabsze objawy jego dobrych usposobień starali się — i umieli — na pożytek własny obrócić.

Często sam pierwszy, w sposób możliwie serdeczny, dawał do zrozumienia Granowskiemu, że kieszeń jego może uważać za swoją, często przekonywał go o rozmaitych potrzebach, które gotów był natychmiast zaspakajać, czasami nawet, wbrew przekonaniu, dowodził mu, że młodość powinna mieć wymagania szersze, zachcianki kosztowniejsze i niezbyt liczyć się ze środkami.

Dużo byłby dał za chwilę słabości ze strony Granowskiego, za coś takiego, coby go mogło uczynić od niego zależnym, czemby mógł go zobowiązać, zrobić uleglejszym, liczącym na jego pomoc i hojność.

Nic jednak podobnego nie zachodziło. Granowski za wszystko, za wszelką chęć pomocy, dziękował krótko i stanowczo, wszelki łaskawy zwrot ku sobie Tarnogrodzkiego zbywał milczeniem i jakby nie domyślał się, o co chodzi.

Im wyraźniej się zaznaczała skromność i niepodległość jego, tembardziej pragnął Tarnogrodzki nad tem zapanować, przełamać opór duszy niezależnej i cieszyć się władzą nad nią. Gdy miał złudzenie, że dojdzie do tego, zachowywał się względem Granowskiego nader miękko i przyjaźnie, gdy nadzieję tracił—stawał się brutalnym i gwałtownym. Albo rozżalał się i nawet łzami kończył scenę wyrzutów, albo cierpkiem chamskiem słowem dawał do zrozumienia Granowskiemu, że jest niewdzięcznym i niedelikatnym „demokratą"... Co jednak najwięcej go jątrzyło, to to, że Granowski postępowaniem swojem burzył jego pogląd na świat i ludzi, zachwiewał jego teoryę, którą uważał za niezbitą, mianowicie, że opinia świata i cnota ludzka nabywają się za mniejszą lub większą sumę grosza, a więc siedzą u niego w kieszeni.

Granowski był żywem zaprzeczeniem tej teoryi, którą Tarnogrodzki stawiał na równi z najpłodniejszymi wynikami pracy myśli ludzkiej.

To wszystko, zarówno jak i poczucie, że Granowski nie płaci mu za uznanie równem uznaniem jego wartości, że nie wierzy przytem w wspaniałomyślność jego duszy—i dla tego tak się wciąż wykręca od jego dobrodziejstw—zatruwało świadomość Tarnogrodzkiego uczuciem graniczącem z upokorzeniem.

Był silny, możny, zdolny, mający wpływ na ludzi i bieg spraw ziemskich, dumny ze swego życia i wydajności pracy, niezłomny w swoich postanowieniach, świadom swojej wartości i potęgi; widział ludzi, zabiegających o jego względy, spełniających na skinienie jego wolę.

No i to wszystko nie mogło zhołdować jednego człowieka, Granowskiego, który niczego od jego możności i potęgi nie chciał, w zupełnej był od niej niezależności, nie zachwycał się nią, wzorem innych, owszem, postępowaniem swojem wyraźnie stwierdzał, że wątpi o niej i ufa więcej innym potęgom.

Czuł z tego powodu Tarnogrodzki prawdziwy żal do swego kuzyna, żal, który zmieniał się często w gniew i dawał powód do rozmaitych zatargów.

Granowski, któremu to wszystko uczciwie się sprzykrzyło, odsunął się w końcu od swego potężnego kuzyna, gdy przyszła pora sposobna i, po paru niedorzecznych sprzeczkach, przerwał swoje z nim stosunki.

I oto teraz, po kilku latach niewidzenia się, ma się spotkać Tarnogrodzki z tym jedynym człowiekiem, który nie odczuwał na sobie jego mocy i znaczenia, nic mu nie zawdzięczał, obywał się bez niego i wciąż go drażnił swoją spokojną i wyniosłą zarazem bezinteresownością.

Niekiedy był dumny ze swego kuzyna, widział w jego umiłowaniu swobody wewnętrznej i unikaniu materyalnej zależności od innych, bezwiedny przejaw tradycyi rodowych, skutek „dobrej krwi". I teraz, gdy powóz unosił go lekko po świeżym bruku, a on rozważał swój długoletni stosunek z kuzynem, fala rozrzewnienia zalała mu duszę i „prawie głośno wyraził swój podziw dla tego, który tyle przykrości w życiu mu wyrządził, dosadnem zdaniem: „twarda szelma, dobra krew!"

Wnet po tej uwadze do duszy Tarnogrodzkiego wstąpiło jaknajprzychylniejsze dla hardego kuzyna usposobienie, chęć pojednania się z nim, pogodzenia się szczerego bez żadnej formalistyki. Przyznawał sobie wprawdzie słuszność w zatargu z Granowskim, czuł się dotknięty kilkoma jego słowami, wywołanemi własnym brutalnym wyrazem żalu wobec nieugiętego kuzyna, dowodził więc zawsze, że początek powinien wyjść nie od niego, był mocno przekonany, że Granowski, jako młodszy, powinien go przeprosić. Pomimo to jednak gotów był pierwszy wyciągnąć rękę do zgody. Wprawdzie nie rozstawał się z myślą, że jemu przecież coś się od Granowskiego należy, że chociaż pierwszy krok może wyjść od niego, to jednak kuzyn powinien na to odpowiedzieć czemś w rodzaju przeprosin, w których dźwięczałaby nuta skruchy i przyznania się do winy. W dwóch rolach lubił Tarnogrodzki przedewszystkiem występować, mianowicie: w roli dobroczyńcy i w roli przebaczającego. Najwięcej rozrzewniały go sceny, w których odegrywał powyższe dwie role. Wówczas stawał się niemal poetą, odczuwał w sobie nastrój wodza i kapłana zarazem. Jakieś źdźbło feudalno-patryarchalnych przyzwyczajeń tkwiło w tem wszystkiem, bądź jak bądź jednak nic tak podniośle nie usposabiało Tarnogrodzkiego, nic tak go nie wypełniało rozkoszą, jak udana scena przebaczenia, albo okazanego komuś dobrodziejstwa. „Udana" była scena dopiero wówczas, gdy temu, komu wyrządził dobrodziejstwo, mógł Tarnogrodzki swobodnie powiedzieć parę morałów o naturze ludzkiej, o jej niewdzięczności i wyrachowaniu życiowem, ów zaś słuchał z namaszczeniem i podziwiał mądrość słów usłyszanych,—temu zaś, komu przebaczał, mógł jeszcze zwrócić uwagę na stopień jego przewinienia i zlekka podkreślić własną dobrą wolę oraz szlachetność serca.

W takich warunkach tylko odczuwał istotną rozkosz spełnienia dobrego uczynku, bez nich, najpiękniejszy w gruncie rzeczy postępek, tracił w oczach jego urok, wyglądał blado, niezupełną posiadał wartość moralną.

Czuł dobrze Tarnogrodzki, że w wypadku z Granowskim scena pojednania z nim nie wypadnie tak pięknie i dekoracyjnie, jak tego wymagała jego melodramatyczna istota, niemniej, myśl o pogodzeniu się z kuzynem tak go żywo poruszyła, że gotów był ją urzeczywistnić, byle tylko stało się w o wiele powszedniejszych okolicznościach to, czego pragnął.

Czuł, że to instynkt jego domagał się tego pojednania, bo ani opinia świata, ani uczucia rodzinne, ani jakaś inna tego rodzaju zewnętrzna konieczność, nie wchodziła tutaj w grę. Instynkt jego potrzebował upewnienia, że ten, nad kim nie zdołał posiąść władzy i przewagi żadnej, nie stoi gdzieś na stronie — może mu przeciwnej, niczem z nim nie złączony, nawet powierzchownemi więzami życia rodzinno-towarzyskiego nie związany, zupełnie wolny, nic a nic nie mający z nim wspólnego. Niechby więc choć ta nikła nić zewnętrzna łączyła z nim Granowskiego, niechby przynajmniej stosunek towarzyski na nowo z nim został nawiązany, to zmusi stronę przeciwną do liczenia się z rozmaitymi względami, wytworzy jakąś formę zależności, uszczupli tę swobodę, jakiej kuzyn używał względem niego.

To bowiem najmocniej bolało Tarnogrodzkiego, że ktoś, co stał w sferze tych stosunków, w których on rządził, wyszedł z niej zupełnie i nawet w rzeczach drugorzędnych nie odczuwał nieodzowności jego czynu, władzy, istnienia.

Wprost nieznośnem było dla niego to poczucie, że ktoś pragnął—mógł chcieć—uwolnić się zupełnie od jego osoby, wynieść się poza nią, unikać nawet powierzchownego z nią zetknięcia.

Tego rodzaju uczuciami i myślami nastrojony wchodził Tarnogrodzki wieczorem, w parę godzin po przybyciu swojem do Warszawy, do mieszkania bliskich krewnych swoich, których z urzędu i obowiązku zawsze odwiedzał, gdzie—o czem był uprzedzony—miał się spotkać z Granowskim.

Zastał go już tam, co mu odrazu się niepodobało, wolał bowiem, w tym wypadku, być witanym, niż witać, zbliżać się pierwszym, być słowem w położeniu nieco gorszem. Mimo to jednak przywitał się z Granowskim dość serdecznie, rad zresztą, że obecność innych osób, ku którym musiał się zwrócić, ułatwiała bardziej pobieżne załatwienie formalności podania ręki, powiedzenia paru słów zdawkowego pozdrowienia i t. p.

Dość mu również nie podobało się, że Granowski nie czuł najmniejszego zakłopotania w chwili, gdy się z nim witał, że uśmiechał się doń bez przymusu i tak się wogóle zachował, jakby go codziennie widywał.

(D. c. n.)

przez Poincaré'go i Sazonowa, a to ze względu na liczne trudności w sprawie Albanii, które pozostały jeszcze nierozstrzygnięte.

Nowa instrukcya delegatów tureckich.

Jak donoszą do „Kölnische Zeitung" po długich naradach rada ministrów w Konstantynopolu postanowiła niezwłocznie zawiadomić tureckich delegatów w Londynie o nowych instrukcyach rządu. W kołach urzędowych zachowują w tej sprawie ścisłe milczenie.

Podług wiadomości nieurzędowych w nowych instrukcyach powiedziane jest jakoby, że posiadanie wilajetu adryanopolskiego konieczne jest dla obrony Konstantynopola.

W razie, gdyby Bułgarya chciała się zgodzić na ustąpienie Adryanopola, Porta gotowa jest wzamian udzielić jej kompensat terytoryalnych w okręgu położonym na wschód Adryanopola.

W kwestyi wysp, które strzegą wejścia do Dardanelów, Porta wszelkie domagania odrzuca bezwzględnie.

Co się tyczy innych wysp, rząd turecki proponuje zaprowadzenie ustroju podobnego jak na wyspie Samos

Sprawa wysp zajętych przez Włochy rozstrzygnięta zostanie pomiędzy Portą a Włochami.

Sprawa Krety nie wchodzi w zakres zadań obecnych, rozstrzygnie ją Porta w porozumieniu z mocarstwami.

Urzędownie donoszą, że instrukcye obecne zawierają życzenie Porty doprowadzenia jaknajprędzej układów pokojowych do końca. W żadnym jednak razie nie przystanie porta na oddanie Adryanopola.

Propozycye greków.

Podług prywatnej wiadomości z Aten, greccy delegaci mają postawić następujące żądania w sprawie odgraniczenia greckiej prowincyi Epiru od niezależnego księstwa Albanii. Podług linii granicznej Epiru, oznaczonej na kongresie berlińskim, prowincya ta tworzyć ma kąt otwarty z Floryną, Paloną i Salonikami jako punktem końcowym.

W sprawie zarządu Salonik Grecya nie ustąpi związkowcom, co się zaś tyczy zarządu nad portem, przechyli się ona według możności do życzeń wielkich mocarstw.

Jako dowód przyjaznych stosunków pomiędzy Grecyą a Bułgaryą, służą następujące słowa pożegnalne cara Ferdynanda, skierowane do bułgarów w Salonikach: „Bądźcie posłuszni w dalszym ciągu rozkazom władz greckich!"

W Konstantynopolu.

„Times" podaje wiadomość z Konstantynopola, że rada generałów stwierdziła, iż armia gotowa jest do wojny. Odpowiedzialność za dalsze prowadzenie akcyi wojennej powinien rząd przyjąć na siebie.

Mahmud Mukthar-basza wyleczył się z ran w szpitalu niemieckim i udaje się obecnie na dalszą kuracyę do Wiesbadenu.

Bilans wojennej akcyi greków.

„Corriere della Sera" podaje zestawienie poszczególnych epizodów wojennej akcyi greckiej, ułożone na podstawie danych, ogłoszonych przez ateńskie ministerstwo wojny.

Mobilizacya, jak się okazuje, zajęła w Grecyi czas od 30 września do 5 października. Od 6 października do 16 dokonywały wojska greckie koncentracyi w Tessalii. Dn. 17-go rozpoczęto akcyę zaczepną. Bitwy stoczono pod Elasoną, Diskatą, Sarantopown, Racziawo, Sole Petra, Jenidże, wreszcie pod Salonikami, dn. 8 go listopada armia grecka zajęła Saloniki, a d. 12 go diadoch rozpoczął marsz na Monaster, wówczas stoczono walki pod Kumanowo, Ostrowo i Widżligista.

W ciągu dwóch miesięcy kampanii wojsko greckie 30 dni znajdowało się w marszu i stoczyło 30 bitew i potyczek. Przeszło ono z górą 600 kilometrów, przeprawiło się przez 3 wielkie rzeki, wzięło do niewoli 45,000 turków, zdobyło 120 armat i 75,000 karabinów.

Na morzu flota grecka stoczyła około 10 potyczek.

Naogół w 40 bitwach i potyczkach lądowych i morskich grecy stracili 15,000 zabitych i rannych, w tej liczbie niepomiernie wielki odsetek oficerów.

Rozmowa z posłem W. Makłakowem.

Poseł do Dumy Państwowej W. Makłakow w rozmowie ze współpracownikiem „Rus Słowa" w sposób następujący scharakteryzował sytuacyę wewnętrzną w Rosyi:

„Wszystko świadczy o tem—mówił p. Makłakow—iż nareszcie poruszyliśmy się z miejsca. I optymiści i pesymiści wcale nie spodziewali się tego, co zaszło i co w sposób naturalny rozwija się w dalszym ciągu.

„Oczywiście najwspanialszym przejawem nowego nastroju były wybory. Nikt nie przypuszczał, iż ustawa z d. 3 czerwca da podobny wynik. Ustawa ta ujawniła takie właściwości, które dawniej nie dały się zauważyć. Zrozumieliśmy, iż ordynacya wyborcza wbrew temu, cośmy myśleli dotąd, nie uczyniła przedstawicielstwa narodowego zależnem od właścicieli ziemskich, lecz od gubernatorów, i nie od wszystkich, lecz od najbardziej bezceremonialnych.

„W walce wyborczej nie liczono się ani z prawem, ani z przyzwoitością, ani powagą, lecz Dumy służalczej stworzyć nie zdołano. Wówczas stało się widoczne, że Rosya nie umarła, że społeczeństwo nie skostniało w obojętności i że konstytucya nasza bądź co bądź nie dźwięk jeno pusty. Społeczeństwo budzi się z apatyi, zrozumiało ono, iż jego kierownicy prowadzą je do upadku i przeto zwycięstwo staje się kwestyą czasu i taktownego postępowania.

„Myślę, że i władza nasza również to odczuła; wyniki wyborów były dla niej tego objawem. Nastrój jej dawniejszych przyjaciół, którzy nie chcą kroczyć w ślad za nią dawną drogą—to także dla władzy nowina. Co ważniejsze, władza naocznie przekonała się, jak marne są te siły reakcyjne, na poparcie których ona liczyła.

„Tam pustka, i rządzić po dawnemu, to znaczy walczyć z krajem i codziennie zwiększać szeregi niezadowolonych.

„Cała przyszłość nasza, nie jej ostateczny cel, lecz najbliższa droga, zależna jest od tego, o ile władza rozumie i wyzyska okoliczności, które ma przed sobą. Jeśli zrobi ona krok jeden na lewo, spotka tam żywioły społeczne, które nie mogą być oskarżane o dążenia skrajne i brak cierpliwości — z niemi może ona iść zawsze powoli, lecz naprzód nieustannie...

„Nauczyliśmy się przytem wielu rzeczy i dawnych przeciwników swych odrzucać w stronę prawicy nie mamy zamiaru. Nie mówimy: „kto nie z nami, ten przeciwko nam", lecz: „kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami".

„Lecz jeśli władza tego nie zrozumiała, jeśli nie chce cofnąć się z dawnej drogi, jeżeli tłumaczy ona wszystko, co zaszło, jeno nieumiejętnością kilku gubernatorów, którym nie udało się postąpić stosownie, jeżeli wszystko pozostanie w dawniejszem ręku i codziennie czynami zaprzeczać będzie słowom własnym — wówczas pójdziemy tą drogą, jaką kroczyliśmy dotychczas, jaką szliśmy za czasów Plehwego i Światopołk Mirskiego".

Podolskie gubernialne zgromadzenie ziemskie.

Dzień czwarty (14 grudnia).

Rozpoczęła się serya referatów komisyi oświatowej. Referuje hr. Heyden.

Jeszcze na zeszłej sesyi uchwalona decyzya utworzenia 5-ciu seminaryów nauczycielskich nie otrzymała aprobaty ministerstwa oświatowego. Obecnie zarząd ziemski prosi o wyasygnowanie na ten cel 25,000 rb., z tem, aby prosić gubernatora o poparcie odnośnej rezolucyi w ministerstwie. Postanowiono wnieść do budżetu pomienioną sumę i wyasygnować 6,160 rb. jako subsydyum dla jedynego seminaryum na Podolu, znajdującego się w Winnicy.

Subsydyum w kwocie 300 rb dla kamienieckiej publicznej biblioteki rosyjskiej odmówiono wobec braku środków na subsydyowanie wszystkich 12 bibliotek miejskich, które również zwracały się o pomoc. Ważniejszą jest rzecza, jak zaznaczył p. Michałowski, nauczyć wprzód ludność czytać; na wspomaganie bibliotek przyjdzie czas później.

Sprawa wyznaczenia zapomogi Podolskiemu T-wu rolniczemu na utrzymanie jego szkoły w Humennem wywołała gorące debaty o samej szkole. Zarzucano mianowicie, że szkoła humeńska, założona jako szkoła ogrodnicza, obecnie wysunęła na pierwszy plan naukę gospodarstwa rolnego i hodowli bydła—uchylając się coraz to więcej od pierwotnego programu. Ostatecznie zapomogę szkole humeńskiej w kwocie 3,000 rb. przyznano. Przyznano również po 2,000 rb. zapomogi szkole rolniczej w Berezówce i rzemieślniczej szkole w Kamieńcu, a także 1,200 rb. rzemieślniczej szkółce w Uszycy.

Tegoż dnia radcom rozdano referat wydziału gub. o szpitalach dla umysłowo chorych. Referuje p. Sewastjanow. Wniosek wydziału redukuje się do konieczności budowy nowego szpitala dla chorych umysłowo, obliczonego na 750 chorych. Wydział proponuje zaciągnięcie 1½ milionowej pożyczki z amortyzacyą w ciągu 66 lat, na koszty budowy szpitala. Zgromadzenie postanawia odłożyć debaty nad tą sprawą na kilka dni, aby mieć czas na zapoznanie się z treścią obszernego referatu.

Dzień piąty (15 grudnia).

Na porządku dziennym projekt organizacyi systematycznej walki z epidemią. Projekt przewiduje 12 oddziałów sanitarno-lekarskich, które mają być zaopatrzone w ruchome laboratorya. Koszt całej organizacyi wynosić ma 89,625 rb. Po zredagowaniu niektórych pozycyi kosztorysu, zgromadzenie uchwaliło projekt organizacyi, wyznaczając jednocześnie na jej koszty 53 300 rb.

Projekt budowy w Kamieńcu domu dla podrzutków—zgromadzenie uchyliło na tej zasadzie, że największy procent podrzutków daje miasto i jego okolice, a nie cała gubernia, że więc wychowanie podrzutków jest obowiązkiem miasta Kamieńca i powiatowego ziemstwa, a nie gubernialnego.

Dzień szósty (16 grudnia).

Posiedzenie niedzielne poświęcone było prawie wyłącznie kooperacyi i sprawom rolniczym.

Z polecenia wydziału gub., znany kooperatysta p. Renning opracował obszerny projekt reorganizacyi gubernialnej ziemskiej kasy drobnego kredytu, jej stosunku do powiatowych kas i organizacyi czynnej pomocy gub. ziemstwa w sprawie rozwoju kooperacyi na Podolu. Referował projekt powyższy dyrektor miejscowej filii banku włościańskiego p. Żantiew. Projekt zakreślony szeroko, a opracowany umiejętnie i szczegółowo, został przyjęty przez zgromadzenie zgodnie z rezolucyą komisyi. Na wzmocnienie kapitału obrotowego gub. kasy drobn. kredytu przewidziana jest pożyczka 170 tys. rb. z kapitału asekuracyjnego. Organizacya i utrzymanie kasy ma kosztować w 1913 roku 10,380 rb. Na utrzymanie personelu instruktorów kooperacyi przeznaczono na rok przyszły 19,400 rb. Na kursy kooperacyjne, zjazdy, kupno i wydawnictwo literatury kooperacyjnej — 2,100 rb., na prowadzenie statystyki Towarzystw spółdzielczych i opracowanie ich prawidłowej sieci—800 rb.

Nadto utworzono specyalny fundusz „zachęty do kooperacyi", na który wyasygnowano na rok przyszły 5,000 rb: Wydatkowanie pomienionego funduszu normuje specyalny regulamin. Słowem, zgromadzenie hojnie sypnęło groszem na pomoc w rozwoju kooperacyi, co mu za zasługę poczytać należy. Chodzi obecnie o to, kto będzie wykonawcą uchwalonego projektu? Jego autor, p. Renning, znany jako wytrawny kooperatysta i umiejętny organizator, byłby tu najbardziej wskazanym kierownikiem, wszelako są poważne obawy, że go gubernator nie zatwierdzi, wobec jego zatargu z Witaliuszem na Wołyniu.

Szereg spraw, dotyczących podniesienia dobrobytu ludności, referował hr. Heyden. Większość ich uchwalono bez debatów, byle prędzej zakończyć sesyę przed świętami. Tak więc przeznaczono 700 rb. na koszty zwołania rad agronomicznych, 500 rb. — na popularne wydawnictwa rolnicze, 300 rb—na zapomogę komitetowi zjazdów melioracyjnych, 300 rb.—na zapomogę Podolskiemu T-wu miłośników przyrody i 9 700 rb.—na różne stypendya szkolne.

W dalszym ciągu, polecono wydziałowi wyszukanie w pobliżu miast i kolei żelaznych dwóch kawałków ziemi po 50 dziesięcin na budowę stacyi doświadczalnych. Jako najbardziej odpowiednie punkty dla przyszłych stacyi uznano Winnicę i Płoskirów. P. Rakowicz obstawał przy Kamieńcu.

Zgromadzenie, nie przesądzając wyboru miejsca, poleciło wydziałowi opracowanie kilku projektów kupna lub 99 letniej dzierżawy odpowiednich kawałków ziemi. Wybór ma być dokonany na najbliższem zgromadzeniu.

Dalej — przeznaczono 1057 rb. na kursy winogrodnictwa, 8 816 rb na przeprowadzenie badań obecnego stanu hodowli bydła w gub., 638 rb. na wydawnictwa kroniki weterynaryjnej, 6000 rb. na wynagrodzenia za bydło i konie zabite dla lokalizowania zarazy. Przy tej pozycyi, na wniosek p. Michałowskiego, polecono wydziałowi ziemskiemu opracowanie projektu ziemskiej asekuracyi bydła.

Na urządzenie i utrzymanie weterynaryjnego laboratoryum bakteryologicznego przeznaczono 11,900 rb, na utrzymanie laboratoryum chemicznego Podolskiemu T-wu rolniczemu, tytułem zapomogi 3 000 rb. i 600 rb. temuż T-wu na opisanie majątków.

Śmiech na sali wywołała sprawa suszarni owoców, którą zbudowało T wo ogrodników w Starem mieście, w Winnicy. Suszarnia była postawiona pod kierunkiem specyalisty-ogrodnika p. Stankiewicza. Rezultat był taki, że T wo straciło 600 rb, a suszarnia okazała się do niczego. T-wo prosi o zwrot 600 rb, które ono straciło dzięki p. Stankiewiczowi. Słusznie zaznaczył hr. Heyden, że T wo straciło więcej niż 600 rb., bo straciło wiarę w pomoc specyalistów.

Zgromadzenie poleciło wydziałowi jaknajściślej zbadać tę sprawę i o rezultacie badania zdać sprawozdanie najbliższemu zgromadzeniu.

T. M.

Szwindel kolonizacyjny.

Łuck 18/31 grudnia.

Synowie Izraela niewyczerpani są w pomysłach, skoro chodzi o stworzenie gotówki z niczego. Głośne były operacye z kuponami, na czem niektórzy aferzyści w Równem i Łucku ładne porobili majątki. Skoro jednak policya szajkę wytropiła, spekulanci wzięli się na nowy sposób. W Łucku powstał mityczny dom handlowy pod firmą „Harrach et Co". Dom ten na okazałych blankietach, z imponującemi winietami, śród których nie brak było i specyalnego adresu telegraficznego i wzmianki o rachunku przekazowym w miejscowej kasie powiatowej, — rozesłał pomiędzy włościan po różnych zakątkach Królestwa i Cesarstwa, okólnik o majątkach na Wołyniu, do rozkolonizowania na bardzo dogodnych warunkach. Oszuści mieli agentów, którzy zwiedzali zapadłe kąty, gdzie ludność wiejska stłoczona, na brak roli narzeka i skoro wyczuli wśród niej prąd przychylny dla kolonizacyi, natychmiast podsuwali różne majątki na Wołyniu, przedstawiając zyskowność interesu i konieczność natychmiastowego zawarcia tranzakcyi, która w razie dalszej zwłoki, z rąk wypaść może. By nie budzić podejrzeń, agenci na miejscu zadatków nigdy nie żądali, zalecając kierować je zaraz do Łucka, do wymienionego domu handlowego. Naiwnych nie brakło i połów był obfity. Zdarzyło się jednak, iż włościanie z lubartowskiego postanowili przekonać się, jak owe plany kolonizacyjne wyglądają w istocie i jednego z pośród siebie delegowali do Łucka. Ów schodził całe miasto, obszedł różne urzędy, był w policyi i na poczcie, lecz nigdzie adresu domu handlowego „Harrach et Co" się nie dowiedział. Wrócił więc do domu z próżnemi rękoma, ale uratował zadatek, którym był przez towarzyszów zaopatrzony. Zadatek wysłany do Łucka, jak chcieli agenci, byłby przepadł niechybnie, jak przepadł wielu innym ofiarom łatwowierności, którzy obecnie skargi do władz nadsyłają.

Wiadomość powyższą podajemy ku przestrodze innych, prawdopodobnie bowiem przemyślni geszefciarze przenieśli kwaterę operacyjną do innej miejscowości i stamtąd na nowych wędkę zarzucają.

A. W. R.

Z życia prowincyi.

Z powiatu hajsyńskiego, *17 grudnia.*

Wczoraj, dn. 16 b. m., odbyło się w Hajsynie sądowe zebranie powiatowej komisyi urządzeń rolnych. Przewodniczył członek winnickiego sądu okręgowego p. Szijanow. Rozpatrywano 8 spraw, wniesionych przez p. Kazimierza Jaroszyńskiego o wywłaszczeniu włościan z lewad, znajdujących się w środku lasów dworskich w majątku Rachnówka.

Pomimo protestu włościan, komisya uwzględniła prośbę p. Jaroszyńskiego i wzamian lewad wydzieliła włościanom około 7 dziesięcin ziemi polowej z majątku Myłków. Na zamianie zyskali włościanie około 35% obszaru, prócz tego mają otrzymać za drzewa, rosnące na lewadach od p. Jaroszyńskiego 1,000 rb. według oceny hajsyńskiego inspektora leśnego p. Muchnowa. Gdyby włościanie uważali ocenę za zbyt niską, pozostawiono im prawo wzamian pieniędzy uprzątnięcia drzewa w ciągu jednego miesiąca.

Charakterystyczne jest, że cała komisya, w skład której w przeważnej liczbie wchodzili włościanie, zgodziła się na uregulowanie granic. Wyjątek stanowił jeden tylko włościanin, należący do tej samej gminy, który ze względu na bliskie stosunki z zainteresowanymi włościanami nie chciał przeciwko nim zbyt jawnie występować. Jest to pierwszy krok naszej komisyi, zdążający do uregulowania granic i sporów między obywatelami a włościanami.

W Mielnikowcach pow. hajsyńskiego zebrano dziś w czasie spaceru w ogrodzie bukiecik świeżych pachnących fiołków. Od paru dni mamy dnie słoneczne ciepłe, przeplatane ciepłymi deszczykami.

Sow.

Chmielnik (gub. podolsk.), *18 grudnia.*

Zimy niema, błoto straszne, nawet jarmarków nie bywa. Buraki cukrowe przepadły. Drzewo na opał płacimy po 15 k. za pud, słomę 25—30, żyto 80, hreczkę po 75 k.

Mamy dwie szkoły (jedna dwuklasowa), do których uczęszcza 50-cioro dzieci katolickich, obywających się bez kapelana. Czy nie należałoby pomyśleć o tem?

Od paru miesięcy probostwo chmielnickie objął ks. Julian Raszkiewicz, który już dziś po upływie tak krótkiego stosunkowo czasu umiał sobie zdobyć zaufanie parafian. Ma się teraz odrestaurować plebania, ku czemu obiecano już pomoc ze strony wiernych; przypuszczać należy, że miejscowa i okoliczna inteligencya przyczynić się do tego zechce. Mieszkańcy wsi Sokołowej przyrzekli wywieźć własny kamień na ogrodzenie cmentarza katolickiego.

Dominik Rudkowski.

Kolej Kijów—Padół.

Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta H. Djakowa odbyło się posiedzenie radnych miejskich w celu rozpatrzenia nowego projektu budowy odnogi kolejowej Kijów — Padół.

Zebranie zwołane zostało na skutek wyrażonego przez ministerstwo życzenia, aby przed oddaniem projektu do rozpatrzenia izb prawodawczych, poznać opinię co do niego kijowskiego zarządu miejskiego. Na posiedzeniu obecny był autor projektu inżynier kolei Południowo Zachodnich Lewandowski i starszy inżynier wydziału ruchu kolei Południowo-Zachodnich Czyrkow.

Autor projektu zapoznał przedewszystkiem zebranych z kierunkiem projektowanej linii według nowego waryantu. Wychodząc od portu na Dnieprze, pójdzie ona przez Obołoń, przecinając ulice Staro-Zabarską i Mieżygorską, następnie przez ulicę Bielicką okrąży przedm. Syrec poza obozem wojskowym, przetnie szosy Starożytomierską i Brzeską, poczem skieruje się w dół ku głównej linii kolei Połudn.-Zachodnich, z którą się połączy pomiędzy Posterunkiem Wołyńskim a Światoszynem. Odnoga według nowego waryantu posiadać będzie około 12½ wiorst długości; koszt budowy wyniesie 3 mil. rb.

Po zreferowaniu powyższego projektu przez inż. Lewandowskiego, prezydent m. w krótkich słowach zaznaczył główniejsze różnice pomiędzy pierwotnym i obecnym projektem kierunku odnogi, zwróciwszy uwagę zgromadzenia na dodatnie i ujemne strony obu projektów. Zaletę dawnego projektu stanowiła niewielka długość linii, na korzyść nowego projektu przemawia ta okoliczność, iż linia pójdzie przez okolice prawie niezamieszkałe i dlatego nie zajdzie potrzeba budowy kosztownych wiaduktów, tunelów i t. p.

Obecny na naradzie poseł do Dumy Państwowej W. Demczenko w obszernem przemówieniu starał się dowieść, iż nowy projekt został opracowany z zupełnem pominięciem interesów miasta, ponieważ kolej pójdzie w znacznej od niego odległości i wskutek zbytniej długości linii przewóz ładunków będzie zbyt kosztowny. Dawny zaś projekt, zdaniem p. Demczenki, był nader dogodny dla 5 dzielnic miasta, mianowicie cyrkułów: padolskiego, płoskiego, łukjanowieckiego, bulwarowego a nawet łybedzkiego. Wszystkie defekty pierwotnego projektu sprowadzały się właściwie do dymu i gwizdków lokomotyw, jednakże za granicą nikt na takie rzeczy nie zwraca uwagi i częstokroć koleje żelazne przecinają najruchliwsze dzielnice miejskie.

Reasumując swe wywody, mówca dochodzi do wniosku, iż wobec zapytania ministerstwa o opinię rady miejskiej, należy bezwarunkowo stwierdzić, iż o ile poprzedni projekt był dla Kijowa korzystny, o tyle obecny pomija zupełnie interesy miasta i tamuje jego rozwój, gdyż linia owa będzie obręczą, poza którą miasto przestanie się rozszerzać.

W obronie nowego projektu przemawiali radni bar. Orgis Rutenberg, Szeftel i d-r Burczak. Kładli oni nacisk na to, iż przy nowym kierunku odnogi należy się spodziewać w jej okolicach rozwoju przemysłu fabrycznego; fabryki mogą powstać przy samej linii i zdala od niej, budując kolejki podjazdowe, jak to uczyniła fabryka Gretera i Krywanka. W razie zbudowania linii według pierwotnego waryantu przeszłaby ona przez terytoryum dwóch szpitali i Łukjanowieckiego Domu Ludowego, który w tych dniach stanie się własnością miasta. Linia ta pochłonęłaby masę pieniędzy, wobec konieczności budowy długich tunelów, wiaduktów, rujnowania istniejących budowli i t. p.

Radny M. Jaroszewski ze swej strony dodał, iż w razie budowy odnogi według pierwotnego projektu, przecięłaby ona terytoryum jedynego w państwie klasztoru-szpitala, mianowicie Pokrowskiego, utrzymywanego kosztem Najwyższych Osób, w szpitalu zaś robotniczym trzeba byłoby zrównać z ziemią jeden z pawilonów szpitalnych.

Dowody p. Demczenki popierali radni Dembicki i Iljin, zwracając uwagę na to, iż do czasu połączenia odnogi Kijów-Padół z projektowaną koleją lewo-dnieprowską, będzie ona uważana za samoistną linię podjazdową, wskutek czego koszty jej eksploatacyi będą bardzo znaczne, co wpłynie na podniesienie taryf przewozowych. W razie skierowania odnogi według nowego waryantu przejdzie ona przez okolice zatapiane podczas wylewów Dniepru; podniesienie ich poziomu pociągnie za sobą bardzo znaczne koszty. Co się tyczy powstania tam przedsiębiorstw fabrycznych, to argument ten nie wytrzymuje krytyki, wobec znacznej odległości od miasta. Wogóle, zdaniem obu mówców, budowa kolei według nowego projektu nie przyniesie miastu najmniejszej korzyści, ponieważ dla miasta potrzebna jest jedynie taka kolej, któraby służyła wyłącznie dla przewozu ładunków pomiędzy portem i stacyą Kijów I.

W rezultacie zebranie uchwaliło następujące wnioski: 1) bezwarunkowo należy zbudować stacyę na Padole, 2) na odnodze Kijów-Padół powinny obowiązywać ogólne taryfy, przyjęte na kolejach państwowych, 3) w punktach, gdzie nowa linia przetnie szosy Żytomierską i Brzeską oraz ulicę Mieżygorską, należy zbudować wiadukty i 4) iż nowy projekt odnogi przedstawia dla miasta większe korzyści.

Dla ostatecznego rozpatrzenia omawianej kwestyi, postanowiono zwołać dn. 22 b. m. nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem obecny będzie naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inżynier W. Szmit.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Tomasza Apostoła.
Jutro 22 (4) Herona M.

Wschód słońca o godz. 8 m. 3.
Zachód słońca o godz. 4 m. 02.
Długość dnia godz. 7 m. 58.

Kalendarzyk Historyczny.

3 stycznia n. st.

Roku 1795. Austrya i Rosya podpisują w Petersburgu trzeci traktat podziałowy.

— **Teatr Polski.** W sobotę popularne przedstawienie po cenach zniżonych, na którem odegrane będzie „Wesele" St. Wyspiańskiego, w którem udział przyjmuje cały zespół naszego teatru Polskiego.

Na widowisko jubileuszowe, poświęcone pamięci znakomitego powieściopisarza polskiego J. I. Kraszewskiego, złożą się: odczyt o Kraszewskim, który wygłosi specyalnie zaproszony znany powszechnie literat i kierownik literacki warsz. teatrów rządowych p. Józef Kotarbiński, oraz 3 aktowa anegdota sceniczna Kraszewskiego, p. t. „Radziwiłł Panie Kochanku", w której gościnnie wystąpi p. Bolesława Nałęczówna, artystka warsz. teatr. rządow.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w telegramie z Kamieńca-Podolskiego błędnie została podana skutkiem pomyłki cyfra zapomogi dla „Podolanina". Zgromadzenie ziemskie udzieliło „Podolaninowi" subwencyi w kwocie 20,000 a nie 2,000 rb.

— **Z kijowskiego instytutu handlowego.** We wtorek odbyło się posiedzenie komitetu naukowego kijowskiego instytutu handlowego, na którem debatowano w sprawie wprowadzenia do instytutu nowych przepisów.

Jak wiadomo, z chwilą wprowadzenia do instytutu nowych przepisów instytut przechodzi pod zarząd ministerstwa finansów.

W związku z tem do instytutu zostanie wprowadzony system przedmiotowy, projektowane też jest zwiększenie ilości lat przebywania w instytucie.

Uchwalono również przyjmować studentów w styczniu; przyjęto już 50 próśb, ogółem zaś zostanie przyjętych prawdopodobnie około 200 studentów.

Oprócz 103 żydów, spis których został wysłany do ministerstwa (i dotychczas nie został zatwierdzony) wszyscy inni studenci żydzi zostają zaliczeni w poczet wolnych słuchaczy.

Policya miejska wydała pozwolenie wolnym słuchaczom żydom, którzy wizowali swe bilety, na pozostawanie w Kijowie w przeciągu... trzech dni, ponieważ wolni słuchacze nie korzystają z praw przysługujących rzeczywistym studentom.

Administracya instytutu porozumiała się obecnie w tej sprawie z wyższą administracyą miejscową i ta ostatnia zaleciła policyi aby nie czyniła żadnych trudności wolnym słuchaczom instytutu kijowskiego (żydom), aż do czasu wyjaśnienia ich praw do zamieszkiwania w Kijowie.

— **Ruch osobowy przed świętami.** W ciągu kilku dni ostatnich na kolejach Poł.-Zachodnich daje się zauważyć wzmożony ruch osobowy. Na kijowskim dworcu kolejowym skupia się taka moc podróżnych, że znaczna ich ilość pozostaje bez biletów, oczekując następnego pociągu. Pociągi dodatkowe nie wystarczają. Wobec tego naczelnik kolei Poł.-Zachodniej wydał rozkaz powiększenia ilości wagonów w każdym pociągu do maksimum. Dodatkowy pociąg kuryerski, który miał poraz pierwszy odjechać z Kijowa do Petersburga dn. 23 b. m. o godz. 10 m. 25 rano, wyruszy o dzień wcześniej. W związku z napływem podróżnych od dnia wczorajszego dyżurują na dworcu kolejno starsi rewizorowie ruchu, którzy pilnują porządku i udzielają wyjaśnień. Celem zapobieżenia kradzieżom w pociągach, co wskutek przepełnienia takowych jest ogromnie ułatwione, konduktorzy otrzymali rozkaz pilnego baczenia, by do wagonów nie wchodzili żebracy, przekupnie i inne nie posiadające biletów osoby. Konduktorzy mają również obowiązek pilnowania rzeczy pasażerów podczas ich nieobecności w wagonach i wogóle nie powinni opuszczać takowych podczas podróży.

— **Makłakow w Kijowie.** Dnia 22 b m. przejeżdża z Czernihowa do Kijowa nowomianowany minister spraw wewnętrznych p. Makłakow. Tego samego dnia p. Makłakow odjeżdża do Petersburga.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem pomiędzy innemi będą rozważane sprawy: o projektowanej kolei Kijów-Padół Port; budżet miejski na rok 1913; prośba właścicieli sklepów o udzielenie pozwolenia na dokonywanie sprzedaży w ciągu całego dnia w ostatnie niedziele przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą; sprawozdanie komisyi teatralnej w kwestyi wydzierżawienia teatru miejskiego; wniosek o zaprowadzeniu w Kijowie komunikacyi autobusowej i t. d.

— **Z komisyi szkolnej.** Onegdaj pod przewodnictwem d-ra Burczaka odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi szkolnej, na którem postanowiono między innemi zaprowadzić telefony we wszystkich szkołach miejskich, w pierwszym zaś rzędzie w szkole im. S. Hruszewskiego na Kureniówce. Na mocy pozwolenia kuratora kijowskiego okręgu naukowego komisya postanowiła przyjąć pod zarząd miasta pierwszą parafialną szkołę miejską wraz z całym majątkiem i zapomogą rządową w sumie 3,858 rb. rocznie; w celu przyjęcia majątku szkoły postanowiono delegować członka komisyi W. Jacznickiego, który dokona tej czynności wspólnie z przedstawicielami okręgu naukowego. W ten sposób jedyna w Kijowie niższa szkoła rządowa przejdzie pod zarząd miasta. W końcu posiedzenia zakomunikowano zebranym, iż radny W. Kowalewskij ofiarował komisyi 100 rb. na nabycie instrumentów muzycznych dla szkół początkowych.

— **Sprawa prasowa.** Kijowska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała wczoraj sprawę redaktora-wydawcy zbioru poezyi ukraińskich p. t. „Rozwaga" p. I. Samonienki, oskarżonego o zamieszczenie w tem wydawnictwie utworów treści nielegalnej i bluźnierstw. Rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu świadków izba uniewinniła Samonienkę.

— **Szkoła im. Hruszewskiego.** Gmach zniszczonej obecnie przez pożar szkoły im. S. Hruszewskiego na Kureniówce kosztował miasto 119,808 rb. (bez urządzenia wewnętrznego.) Był on ubezpieczony w „Pierwszem Towarzystwie Rosyjskiem" i w towarzystwie „Rosya" na ogólną sumę 121 tys. rb. Mieściło się w niem 3 szkoły miejskie, do których uczęszczało 350 uczniów. Pożar nawiedził szkołę w czasie rozpoczętych już feryi świątecznych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gmach szkolny uda się możliwie odrestaurować w dość prędkim czasie, tak, iż w przyszłem półroczu wszystkie trzy szkoły będą już mogły w nim funkcyonować.

— **Odczyty ludowe.** Na skutek starań gubernialnego zarządu ziemskiego p. o. gubernatora kijowskiego B. Kaszkarew zezwolił ziemskim lekarzom sanitarnym A. Zielonce, P. Radziewowi G. Arkaszewowi i W. Udowience na urządzanie odczytów i pogadanek z dziedziny hygeny we wszystkich miejscowościach gubernii bez uprzedniego zawiadomienia miejscowych władz administracyjnych.

Towarzystwo popierania nauczania początkowego otrzymało pozwolenie na urządzenie 12 odczytów treści historycznej i literackiej.

Na skutek starań prezesa powiatowego zarządu ziemskiego, p. o. gubernatora B. Kaszkarew zezwolił 43 nauczycielom i nauczycielkom szkół ziemskich powiatu kijowskiego na urządzenie w szkołach odczytów dla ludu.

— **Pomnik Szewczenki.** Wczoraj o godz. 3-ej po poł. upłynął termin nadsyłania projektów na konkurs pomnika Szewczenki. Nadesłano około 40 modeli rysunków i fotografii. Ogół prac nie przekracza poziomu zwykłej przeciętności, niema jednak takich curiosów, jakie widzieliśmy wśród projektów nadesłanych na konkurs pomnika P. Stołypina.

Wśród projektów wystawionych obecnie na widok publiczny w sali rady miejskiej wyróżnia się model opatrzony godłem „Czehryń", przedstawiający zadumanego poetę w postawie siedzącej. Poza tem zwracają uwagę figury alegoryczne na cokóle projektu „kniaź Światosław" oraz model opatrzony godłem „do żywych i umarłych."

Rozmiarami i mnogością sfinksów, pylonów, kolumn, balustrad i t. p. wyróżnia się projekt „Sława".

Wyróżniają się również projekty opatrzone godłami „Gonta", „Żeleźniak".

Posiedzenie jury odbędzie się dziś o g. 12-ej w poł.

— **Nowy przytułek.** Wczoraj wykonawcy testamentu prof. O. Rustickiego i jego małżonki złożyli w kasie miejskiej 48 tys. rb., przeznaczone przez testatorów na założenie przytułku dla dzieci nieślubnych.

— **W sprawie kolei Kijów-Padół.** Wobec zasadniczej zgody radnych miejskich na budowę linii kolejowej Kijów-Padół, według nowego projektu, naczelnik kolei Południowo-Zachodnich zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o dostarczenie mu kopii odnośnej uchwały rady miejskiej. Jednocześnie w razie potrzeby jakichkolwiek jeszcze wyjaśnień technicznych w tej kwestyi, naczelnik kolei wyraża gotowość przybycia na dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej.

— **Z politechniki.** Onegdaj na wydziale chemicznym politechniki kijowskiej odbyła się obrona robót dyplomowych przez studentów, którzy ukończyli politechnikę. Do obrony przystąpiło 13 studentów; wszyscy otrzymali dyplom inżynierów pierwszego stopnia. Polaków w liczbie powyższej skończyło dwóch: Remigiusz Łączyński i Arciszewski.

Dziekan wydziału chemicznego profesor Szaposznikow został obrany na członka rady zjazdów przedstawicieli przemysłu lnianego.

Na stanowisko powyższe profesor Szaposznikow został obrany jako znany specyalista i badacz włókien lnianych i allulozy.

— **Z uniwersytetu.** Studenci prawnicy uniwersytetu petersburskiego, którzy mają zdawać państwówkę d 30 listopada r. p. zwrócili się do ministerstwa oświaty z prośbą, ażeby wszyscy, którzy otrzymali świadectwo o ukończeniu uniwersytetu przed wydaniem nowych przepisów 1911 r., mieli prawo składać państwowe egzaminy w najbliższej sesyi wiosennej na podstawie starych przepisów, wydanych do r. 1911, t. j. za zaliczeniem wszystkich egzaminów półkursowych. Z ulgi tej ministerstwo pozwoliło dotychczas korzystać tylko osobom, które państwowe egzaminy składały w sesyi jesiennej r. 1912.

Ministerstwo przyjęło przychylnie powyższą prośbę studentów i poleciło studentom złożyć w ciągu grudnia odnośne prośby na imię ministra oświaty L. Kasso. Zależnie od ilości złożonych próśb będzie decydowana kwestya powyższa.

Studenci prawnicy uniwersytetu kijowskiego, którzy chcą ażeby stopnie z finansowego, policyjnego i międzynarodowego prawa były im zaliczone przy zdawaniu państwówki w przyszłej komisyi egzaminacyjnej winni zwrócić się po informacye niezbędne do studenta Włodzimierza Omeljanowicza, Kijów, Karawajowska 17 m. 24.

— **Rozszerzenia ulic.** Na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisyi gruntowej postanowiono uregulować i rozszerzyć ulice: Saską i zaułek tejże nazwy, ulicę bez nazwy, stanowiącą połączenie ulicy Podgornej z szosą Głuboczycką, zaułek Bezimienny oraz Starą i Nową Polankę. Od wszystkich właścicieli, których domy znajdują się na linii tych ulic, postanowiono odebrać zobowiązania serwitutowe, iż w razie odbudowywania starych lub wznoszenia nowych budowli zostaną one cofnięte do linii ulic, wskazanej w planie zatwierdzonym przez komisyę budowlaną. W ten sposób komisya ma nadzieję stopniowo wyprostować i rozszerzyć wspomniane ulice.

Poza tem postanowiono zaproponować wszystkim obywatelom tej dzielnicy, nie posiadającym dotychczas tytułu własności na użytkowane przez nich posesye, wykupić te grunty od miasta po cenie od 50 kop. do 5 rb. za sążeń kwadratowy. Uchwała ta zostanie złożona do zatwierdzenia rady miejskiej.

— **Zjazd lekarzy.** Wczoraj o godzinie 9-ej i pół rano został otwarty w salach muzeum pedagogicznego IV zjazd terapeutyczny.

Od samego ranka w muzeum snuje się mnóstwo lekarzy, studentów i studentek, oglądających z zaciekawieniem wystawione przyrządy i lekarstwa, zastosowywane w lecznictwie.

O godz. 9-ej rano zebrano się w wielkiej odczytowej sali muzeum. Na zjazd przybyło przeszło 600 lekarzy, tak, że spora część lekarzy była zmuszona ulokować się na galeryi, która była przeznaczona dla studentów medycyny.

Powoli zaczynają zajmować miejsca u stołu prezydyalnego członkowie komitetu organizacyjnego z prezesem prof. W. Obrazcowem i wiceprezesem F. Janowskim na czele.

Punktualnie o godzinie 9 i pół prof. W. Obrazcow zagaja zjazd, proponując obecnym uskutecznić wybór honorowego prezesa, dwóch wiceprezesów i dwóch sekretarzy. Na prezesa zaproszono prof. akademii wojenno-medycznej M Janowskiego z Petersburga; wiceprezesami zostają prof. Sirotinin z Petersburga i prof. Szerwinskij z Moskwy, sekretarzami—d-r Usow z Moskwy i d r Buchsztamm z Odesy.

Po dokonaniu wyborów honorowy prezes prof. M. Janowskij odczytuje liczne depesze, otrzymane z rozmaitych miejsc, poczem uchwalono wysłać depeszę gratulacyjną zjazdowi chirurgów w Moskwie w następujących słowach: „Prezesowi zjazdu chirurgów w Moskwie. IV-ty zjazd lekarzy terapeutów wspomina z uczuciem zadowolenia wspólną pracę na poprzednich zjazdach i zasyła serdeczne pozdrowienie kolegom chirurgom, zebranym obecnie na zjeździe chirurgów w Moskwie".

Po uchwaleniu powyższej depeszy przystąpiono do pracy zjazdowej pod prezydencyą d-ra Srotinina.

Jako pierwszy referent występuje prof. M. Janowskij i koreferent N. Strażesko z Kijowa, którzy mówią o klinicznem znaczeniu ciśnienia krwi. Referat wywołuje wśród zgromadzonych wielkie zainteresowanie. Wielu lekarzy zapisuje się do głosu. Debaty odbędą się po wygłoszeniu wszystkich referatów.

Następnie d r N. Westenrik z Dorpatu referuje sprawę określenia systemu obiegu krwi.

Po wygłoszonym referacie d-ra Westenrika prezes komunikuje zgromadzonym o otrzymaniu zaproszenia od kijowskiej rady miejskiej, aby jedno posiedzenie zjazdu lekarzy odbyło się w sali posiedzeń rady miejskiej. Zjazd propozycyę rady miejskiej przyjął oklaskami.

O godz. 2-ej po południu ogłoszono przerwę do godz. 4-ej po południu.

— **Wystawa kijowska.** Komitet wystawy kijowskiej otrzymał wiadomość iż zjazd górników połudn. Rosyi, oprócz 6 tys. rb. na budowę sztolni pokazowej asygnował jeszcze 16 tys. rubli na urządzenie na wystawie oddziału górniczego.

Zwołane onegdaj po raz czwarty posiedzenie wystawowej sekcyi gorzelniczej nie przyszło do skutku, ponieważ stawili się na nie tylko prezes sekcyi p. Oskar Sobański, sekretarz p. Roszkowski i prof. A. Kirow. Pomimo usilnych zabiegów prezydyum i komitetu, sekcya ta dotychczas nie może się ukonstytuować i zachodzi obawa, iż oddział gorzelnictwa na wystawie wogóle nie dojdzie do skutku, czego należałoby bardzo żałować, tembardziej, iż Wszechrosyjski związek gorzelników w Petersburgu przyobiecał już swój udział w wystawie (ciekawe okazy z dziedziny stosowania spirytusu w technice) jak również odeskie towarzystwo gorzelnicze przyrzekło nadesłać znaczną ilość różnorodnych okazów, a między innymi model gorzelni w ruchu. Z powodu zwlekania z organizacyą oddziału ministerstwo skarbu zaniechało wysłania do Kijowa swych okazów, które zdobyły ogólne uznanie na wystawie w Turynie, i cofnęło przyobiecaną zapomogę w sumie 5 tys. rub., przekazując ją jak również i wymienione okazy petersburskiej wystawie hygienicznej.

Onegdaj pod przewodnictwem A. Anochina odbyło się posiedzenie wystawowej sekcyi rozwoju fizycznego, sportu i myśliwstwa. Rozpatrzono programy i opracowano w przybliżeniu preliminarze podsekcyi rozwoju fizycznego i sportowej, trzecia podsekcya myśliwska dotychczas się nie ukonstytuowała, co w znacznym stopniu tamuje działalność sekcyi. Na onegdajszem posiedzeniu powstał projekt urządzenia podczas wystawy „igrzysk olimpijskich". Opracowanie odnośnego projektu powierzono specyalnej komisyi. Poza tem ułożono tekst odezwy do firm, których udział w wystawie byłby pożądany.

— **Zabawy ludowe.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miejskiego rozpatrywano między innymi projekt urządzenia stałego miejsca zabaw ludowych w dawnym parku „Ermitage" na wyspie Tuchanowej. Projekt ten rozpatrywany był już w odnośnych komisyach, które doszły do wniosku. iż miasto samo nie może się zająć organizacyą zabaw i rozrywek dla ludu w pomienionym parku, gdyż musiałoby jednorazowo wydatkować około 10—15 tys rb. na odrestaurowanie starych budynków zupełnie już zniszczonych. Oprócz tego należałoby je ubezpieczyć, utrzymywać przeprawę przez Dniepr, zbudować most przez mielizny wyspy Truchanowej, przeprowadzić wodociąg, elektryczne oświetlenie i t. p.

Obecnie jednak zarząd miejski otrzymał ofertę od niejakiego p. Lisenkowa, który obowiązuje się oprócz zabaw ludowych, urządzać 2 razy w tygodniu przedstawienia teatralne w języku rosyjskim lub ukraińskim, zbudować otwartą scenę, kinematograf, w parku zaś — kręgielnię, strzelnicę, karuzele, przyrządy gimnastyczne i t. p.

Opłata za wejście 4 razy w tygodniu wynosić ma 10 kop., w pozostałe dni wejście do parku będzie bezpłatne. Przeprawa na parostatku wynosić ma 3 kop. Ceny miejsc w teatrze — od 20 kop. do 1 rb.

Zarząd miejski postanowił uzyskać sankcyę rady miejskiej na wydzierżawienie p. Lisenkowowi wspomnianego parku na lat 10 za opłatą w ciągu pierwszych 5 lat po 300 rb. rocznie, w ciągu następnych zaś—po 600 rb. rocznie.

— UWOLNIENIE. Uwolniona została z więzienia A. Majewska, więzień polityczny.

— ZAJŚCIE W RESTAURACYI „CONTINENTAL". Dn. 19 grudnia wieczorem w restauracyi przy hotelu „Continental" na Mikołajowskiej miało miejsce zajście, które się skończyło bójką na pięści. Zajście zaczęło się w sali ogólnej przy jednym ze stolików, przy którym siedział właściciel lombardu prywatnego z dwoma paniami. Przy sąsiednim stoliku siedziało trzech panów, którzy zachowali się niezbyt grzecznie wobec S. i siedzących z nim pań. Wreszcie jeden z sąsiadów D. zażądał, żeby przestawić „menu" ze stolika S. na ich stolik, co kelner uczynił. Wywołało to oburzenie ze strony S., który rzucił „menu" na ziemię, (co D. poczytał za osobistą obrazę. Do sprawy wmięszała się administracya restauracyi i udało jej się namówić D., aby przeszedł z towarzyszami do gabinetu. D. awanturował się jeszcze czas jakiś, wyciągał nawet rewolwer, ale udało się go wreszcie jakoś uspokoić. W gabinecie D. zamówił kolacyę. Po kolacyi kelner Jałymow podał D. rachunek na 65 rb. D. spoliczkował Jałymowa, a gdy nadbiegł mu na pomoc drugi kelner Majborodow D. podarł mu frak. Awanturnicze towarzystwo odstawiono do cyrkułu, gdzie spisano protokół.

— DRAMAT RODZINNY. Onegdaj na Demijówce niejaki Durniew pod wpływem zazdrości oblał żonę swoją kwasem siarczanym. Pogotowie udzieliło poszkodowanej pomocy lekarskiej i odwiozło ją do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 3 przy ul. Bankowej służąca W. Oreł spadła ze strychu, przyczem uległa potłuczeniu całego ciała. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie.

— KRADZIEŻE. W domu № 7 przy ulicy Nowo-Łybedzkiej okradziono pralnię M. Miszakowa. Onegdaj w nocy złodzieje wyłamawszy okno wtargnęli do księgarni Karola Szepego przy ul. Mikołajowskiej № 9 i skradli z kasy kilka rubli oraz na 20 rb. marek pocztowych i stemplowych. Przy ul. Lwowskiej № 16 okradziono L. Ułaszenkę. Złodziejkę M. Liaszczenkę aresztowano.

— ZBROJNA GRABIEŻ. Dnia 17-go grudnia wieczorem na ul. W. Wasylkowskiej w domu № 45 ograbiono w zuchwały sposób sklep zegarmistrza Karanta. Na parę minut przed zamknięciem sklepu, gdy oprócz Karanta nikogo w nim nie było, do sklepu weszło dwóch młodych ludzi, którzy z rewolwerami w ręku zbliżyli się do K. żądając wydania pieniędzy. Przestraszony zegarmistrz oddał im 365 rubli, jakie miał przy sobie. Złoczyńcy nie zadowoliwszy się tem, otworzyli okno wystawowe i skradli stamtąd kilka pierścionków złotych i zegarków. Opuszczając sklep bandyci zapowiedzieli Karantowi pod groźbą okrutnej zemsty, aby o grabieży nie zawiadamiał policyi w ciągu dni kilku.

Zegarmistrz spełnił rozkaz i dopiero onegdaj zawiadomił o zajściu władze policyjne. Poszukiwania przestępców są dotychczas bezowocne.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA ZWIERZYNCU. Oględziny policyi i władzy śledczej przeciągnęły się wczoraj do późnego wieczora i nie doprowadzone zostały jeszcze do końca; dzisiaj znowu zostały wznowione. Zabójstwo Tkaczenków wywołało dużo komentarzy wśród mieszkańców okolicznych. Wielu z nich zwracało się niejednokrotnie do Tkaczenki o pożyczki. Tkaczenko miewał zawsze przy sobie pieniądze, które nosił, jak mówiono, przy sobie w woreczku zawieszonym na szyi. Panuje ogólne przekonanie, że morderstwo dokonane zostało w celu rabunku. Okazało się, że Tkaczenkowie zostali zabici później niż przypuszczano. Jeden z mieszkańców bowiem okolicznych widział Eliasza Tkaczenkę w poniedziałek dn. 17 go grudnia i rozmawiał z nim nawet. Zabójstwo więc dokonane zostało widocznie w nocy z poniedziałku na wtorek.

Wśród mieszkańców Zwierzyńca krążą rozmaite wersye o pobudkach i sprawcach morderstwa. Na razie posądzono o współudział w zbrodni pasierba Tkaczenki Filipa Stepowenko, znanego ze swych sprawek złodzieja-recydywisty, który po raz ostatni dokonał kradzieży u swego ojczyma, za co skazany został na więzienie 3 miesięczne. Stepowenko udając się do więzienia grozil zemstą Tkaczence za oskarżenie go o kradzież. Lecz przypuszczenia te upadły wobec tego, że Stepowenko znajduje się obecnie w więzieniu i bezpośredniego udziału w zbrodni wziąć nie mógł.

We wszystkich pokojach tej części domu, w której mieszkali Tkaczenkowie, znaleziono ślady krwi. Stopniowo powiększając się ślady te prowadzą z przedpokoju, gdzie sypiał I. Tkaczenko, przez jadalnię do sypialni, gdzie tworzą wielką kałużę krwi. Okoliczność ta jak też i wygląd ran na szyi Tkaczenki każą przypuszczać, że złoczyńcy torturowali swą ofiarę i podrzynali mu gardło stopniowo, zarznąwszy go dopiero w sypialni, kiedy wskazał miejsce, gdzie schowane były pieniądze.

Trudno określić, w jaki sposób zabito żonę Tkaczenki. Na głowie jej widoczne są nieznaczne rany; śmierć prawdopodobnie spowodowała rana w okolicy serca. Wyjaśni to sekcya sądowo-lekarska, która będzie dokonana dziś w prosektoryum, dokąd wczoraj wieczorem odwieziono zwłoki. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze urządzili ucztę w kuchni przy zwłokach Ireny T. Nie zadowoliwszy się zabraniem pieniędzy, zrabowali również i inne rzeczy. Ocalały papiery i listy Tkaczenki, które mogą oświetlić te zagadkową sprawę.

Wyjaśniono, że Tkaczenko rozporządzał znacznym kapitałem, gdyż pożyczał wielu osobom znaczne sumy, od 10, 20 rb. do 1500 rb.

Po dokonaniu zbrodni mordercy wyszli przez tylne wyjście i zamknęli je na klucz.

Na podstawie zebranych informacyi policya czyni energiczne poszukiwania przestępców.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 20 grudnia 1912 r. (2 stycznia 1913 r.).

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	0,7	2,4	0,1
Barometr przy O w mm.	750,9	749,7	749,0
Stop. wilgotności w proc.	89	80	93
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	PłdnZ,	Płdn,	Płdn,
Chmur. wedł. 10 stopn. syst.	0	10	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9 ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	3,1
Najniższa	—0,4
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	1,1
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—6,7

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie i miejscami w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej, oprócz pasa południowego; temperatura niższa od normalnej na skrajnym północnym wschodzie, znacznie wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na dz. 21 grudnia: podwyższenie temperatury na wschodzie i na północnym wschodzie Rosyi Europejskiej, słabe mrozy w Laplandyi, przymrozki na południowym wschodzie Rosyi, ciepło w pozostałych rejonach; opady możliwe we wszystkich rejonach oprócz południowego wschodu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Michał ks. Kurakin, mistrz cer. dw. J. C. M.; Dymitr Pletniew, d-r.; Michał Ziernow, d-r.; Teodor Jeńko Darowski, obyw., z Żytomierza; Kazimierz hr. Colonna-Czosnowski z Krzemieńca; Aleksander Wojciechowicz, ob. z g. połtawskiej.

Hotel François: pp. W. Sirotinin, d-r. r. st.; Michał Janowski, d-r, prof. akad. med.; Aleksander Jewpsichijew, wiceprok. odes. s. okr.; P. Mezernicki, d-r., z Petersburga; Jerzy Mezernicki, rz. r. st; Pelagia Nozdrienko; Jerzy Furs Zyrkiewicz z Warszawy; ks. Jan Jaworski; Władysław Zieleniewski z g. podolskiej.

Hotel Ermitage: pp. Paweł Iwanow, d-r.; Aleksy Kowalski, d-r.; Arkadyusz Rubel, d r; M. Morejnes, d r.; Grzegorz Piwowarow, d-r.; Aleksander Kstiszkowski, d-r.; Szczepan Montwiłł, d-r., Sobiesław Ponset de Sandon, d-r.; Józef Szanowicz, kup., z Charkowa; Paweł Zabiełło z gub. czernihowskiej; Eugeniusz Żółtowski z Szepetówki; Dymitr Szaposznikow; Sergiusz Mikłucha; Piotr Pilski, literat, z Odesy; Wiara Zdzitowiecka z Petersburga; Konstanty Kunachowicz, r. st.; Ida Dochman; Elżbieta Szczepielajewa.

Hotel Hladyniuka: pp. Aleksander Wielecki; B Bułubasz, insp. pod; Marya Tomkowicz; Jan Jakubowski, inż., z Czernihowa; Zofia Kułakowa; B. Januszewicz, gen.; Andrzej Buman, gen.; Piotr Kuroczkin, d r; S. Gwozdiewa; Anna Pietrunkiewicz.

Palast-Hôtel: pp. Olga Łagaczewa, naucz.; Edward Lewi, woj.; Aleksander Ignatowski, prof. warsz. uniw; B. Pinski d-r.; S. Bialik, d-r.; Zofia Bialik; Artaszes Sejłanow, kup.; Jakób Landesman, d r.; T. Szapiro, d-r; Józef Wuvast; S. Herszgorin, adw. pryw; Ida Frei, art.; I. Weinstein, buch.; Leon Rybnikow, kup; Mikołaj Janiszewski z Oratowa; Włodzimierz Goldman, d-r.; M. Kagan, kup.; Eliza Rychter, art.; Sz. Rychter, art.; Aleksander Abramicki, woj.; Aleksandra Pągowska z Kałuszyna.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Aleksy Siemielnikow; Piotr Lamberski, obyw., z gub. woł., Z. Rieznik, kup.; Daniel Skaczyński, obyw., z Warszawy; Grzegorz Pinskar, kup; Paweł Helman; Mateusz Fawelukis, kup.; Szymon Scheinewif; Z. Lember, inż.; B. Bronstein, kup; Piotr Zeldman, art; J. Rabinowicz kup; Z. Cymber, adw.; Jakób Lewiant, stud; Grzegorz Żukowski z Połt.; Emil Jerusaliński, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Wiktor Geze, kapitan; Józef Sawiłow, d-r, Józef Weszeniewski z gub. podolskiej; Aleksandra Agibałowa; A. Wartliński, d-r.; Helena Pisarewa, naucz.; T. Kleczanowska; Dymitr Temkin, art; Józef Łowczyński, pułk, z Białej Cerkwi; Aleksander Katerynicz, rotm.; Michał Kapielew, obyw.; Andrzej Borowikow, obyw.; Piotr Majzin; Dymitr Gucenko; Lucyan Widman, obyw., z gub woł; Eugeniusz Brinken, adw. przys., z Homla; Helena Wiazemcewa; K. Worobiowa; Antoni Hanża.

Hotel Praga: pp. L. Sapożnikow; M. Kisielow, d-r.; S. Kluczerow, dr.; T. Sperański, d-r; A. Lewin, d r; E. Miller, z gub. czernigowskiej; M. Miller z gub. czernigowskiej; N. Kriażimski, z Samary; N. Kriażimska z Samary; R. Staniewicz z Samary; K. Sałucha z Kamieńca Podolskiego; W. Poprycki z Winnicy; M. Poprycka z Winnicy; P. Kalinowski, z Żytomierza; J. Grygorowicz, z Charkowa; M. Jeruzalski z Odesy.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Eugenia i Lucyan Dziarscy 6 rb., Karolina i Izydor Reychmanowie 3 rb, Elżbieta i Polikarp Pomorscy 2 rb., Marya i Leon Pratkowscy 3 rb., Kazimierz i Marya Rakowscy 3 rb., Julian Moszczenski 1 rb., Aniela i Aloizy Myślińscy 2 rb., Ryszarda i Stanisław Krzyżanowscy 2 rb, Janostwo Smólscy 2 rb., Maryusz i Eustachy Żmigrodzcy 3 rb., Ewa i Leonard Chomiczowie 1 rb., Władysław Męczyński 3 rb., Julia i Konrad Rumszewiczowie 3 rb., Amelia i Michał Bukowińscy 3 rb., Felicya i Jerzy Dąbrowscy 3 rb., Kazimierz Kryński 3 rb, Romuald Dobrzyński 1 rb, Mieczysławostwo Danieleccy 2 rb., Teresa i Andrzej Ławcewiczowie 1 rb., Dyonizy Kryński 1 rb., Michał Głowacki, Janina i Zygmunt Wołosewiczowie 3 rb, Adolfowa Marcinczykowa 3 rb, Leonardostwo Borowscy 50 kop., Tadeusz Rakowski 1 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Romek Dziarski 2 rb, Loluś i Maryla Pieńkowscy 3 rb, dzieci p. Sz. 3 rb. 50 kop

Na kościół św. Mikołaja (na organy): pp. Karolina i Izydor Reichmanowie 2 rb, J. Tytkiewicz 1 rb.

Na bezpłatne obiady przy taniej kuchni Koła Kobiet: pp. Karolina i Izydor Reichmanowie 2 rb., L. i M. Pokrzywniccy 2 rb., N. N. 25 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Władzio Reichman 1 rb., Roma Bieniecka 1 rb., Władek Smólski 1 rb., dzieci z Popówki 2 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności: pp. Sz. 10 rb., J. Tytkiewicz 5 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Kazimierz i Marya Rakowscy zamiast podziękowań za życzenia przysłane w dniu ślubu 10 rb.

Na ubogich do uznania Administracyi „Dzien Kij.": pp. J. Tytkiewicz 5 rb., Zofia Popiel 3 rb Zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych: pp. Ks. Idźkowski 2 rb., Marya Bogumiłowa Skibniewska 3 rb.

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Mieczysławostwo Zamłyńscy 3 rb., Tadeusz Rakowski 1 rb.

Na najuboższych przy Tow. dobroczynności: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Kamilostwo Łozińscy 3 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie (na remont murów): p. N. N. 50 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobroczynności: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Julianostwo Aluchnowie 1 rb.

Sprostowanie: W № 336 „Dzien. Kij." w rubryce ofiar na kościół św. Mikołaja ofiara p. Janiny Filipowiczowej zamiast 3 rb. wydrukowana 2 rb. — co niniejszem prostujemy.

Ks. Ludwik Bawarski.

Przejście rządów w Bawaryi po śmierci sędziwego ks. Luitpolda w ręce jego starszego syna Ludwika sprowadziło prawdziwą powódź sensacyjnych reministencyi i domysłów, dotyczących stosunku nowego regenta względem Prus i ich stanowiska kierującego w cesarstwie niemieckiem. Pomiędzy Prusami a drugiem po nich pod względem rozmiarów, zaludnienia i znaczenia politycznego państwem związkowem, Bawaryą, pomimo niemal półwiekowego już istnienia Rzeszy, nie zatarły się dotąd stare przeciwieństwa tradycyi i sympatyi politycznych, nie przestają powtarzać się od czasu do czasu w sposób jaskrawy objawy wzajemnej nieufności i niechęci, płynące z przeszłości i z współzawodnictwa politycznego w narodzie niemieckim. Nawet stary ks. regent Luitpold, który rozstrzygnął ostatecznie o przystąpieniu Bawaryi do cesarstwa Hohenzollernów i sprzyjał dążności do wewnętrznego zespolenia rozlicznych części nowego cesarstwa w jednolitą nie tylko na zewnątrz, ale także wewnętrznie całość, miewał chwile kiedy podnosił się w nim bunt—nie przeciw przynależności Bawarji do Rzeszy, ale przeciw pretensyonalnemu zachowaniu się Prus i impulsywnym wystąpieniom cesarza Wilhelma II.

Między innymi gdy gdy Wilheim II przy pierwszej swej urzędowej wizycie w charakterze cesarza w Monachium uwiecznił się tam w księdze pamiątkowej wpisaniem zdradzającej dążenia despotyczne dewizy: „Regis voluntas suprema lex esto", książę regent bawarski przy najbliższej sposobności zaprotestował przeciw temu, kładąc w dzień swego jubileuszu na poświęconym sobie obrazie napis: Salus publica suprema lex esto! Butnie zaznaczonej „woli królewskiej" spokojny, zrównoważony książę bawarski przeciwstawił „dobro publiczne".

Zaznaczajac w taki i podobne sposoby przy sposobnościach swoją samodzielność wobec Prus, książę Luitpold jednak naogół zachowywał się biernie, a w niektórych wypadkach nawet przychylnie wobec dążeń berlińskich do przekształcenia całego cesarstwa na modłę pruską i znosił spokojnie pretensye do występowania w roli czynnika rządzącego w cesarstwie.

Starszy syn jego Ludwik, pod tym względem nie naśladował ojca. Nie mieszając się osobiście z zasady do spraw polityki państwowych, zamiłowany w rolnictwie i zaabsorbowanych pracami naukowemi w dziedzinie technicznych ulepszeń, mało występował na zewnątrz, ale ilekroć to uczynił, zwracał na siebie powszechną uwagę stanowczością i śmiałością, z jaką podkreślał równorzędność i samodzielność królestwa bawarskiego w cesarstwie.

Do pierwszego takiego wystąpienia doszło w okolicznościach niezwykłych, podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie, w r. 1896, na których były reprezentowane Niemcy przez brata cesarskiego ks. Henryka i szereg innych książąt niemieckich. Gdy tam podczas festynu urządzonego przez kolonię niemiecką dla przedstawicieli cesarstwa, niezręczny, pruskiemi ideałami przejęty mówca, wniósł toast na cześć „przedstawiciela cesarza niemieckiego i jego orszaku", ks. Ludwik bawarski podniósł się zmiejsca, aby zaprotestować stanowczo przeciwko takiej charakterystyce stanowiska Prus w cesarstwie. „Książęta niemieccy—oświadczył podniesionym głosem—nie są wasalami cesarza Niemiec lecz jego sprzymierzeńcami".

Wystąpienie to przy takiej zwłaszcza sposobności sprawiło w Niemczech, a także za granicą, olbrzymie wrażenie i zjednało księciu w kołach pruskich opinię zaciekłego partykularzysty.

Wrażenie to spotęgowało się jeszcze, gdy książę w kilka lat później w bawarskiem stowarzyszeniu kanałowem zaprotestował w sposób bardzo energiczny przeciw temu, jakoby przyjęcie Bawaryi do cesarstwa Hohenzollernów było „łaską dla niej" i przeciw przyznawaniu Niemcom północnym szczególnych przywilejów w żegludze rzecznej z krzywdą dla państw południowych. Z innych wystąpień księcia Ludwika zasługuje na zaznaczenie stanowcze oświadczenie się na zebraniu oficerskiem przeciw wichrzeniom wszechniemieckiem w Austryi i popieraniu tej agitacyi prusofilskiej w zaprzyjaźnionej monarchii przez czynniki niemieckie.

W owych czasach książę Ludwik bawarski należał w kołach „wszechniemieckich" marzących o rozciągnięciu hegemonii pruskiej na wszystkie kraje niemieckie do ludzi najgoręcej znienawidzonych, i w owych czasach jego dojście do władzy byłoby wywołało nie tylko w tych kołach, ale także w sferach rządzących w Berlinie wielkie zaniepokojenie. Odtąd jednak zatarło się już znacznie wrażenie jego wystąpień, niezależnie zaś od tego żadnej wątpliwości nie ulega, że nowy ks. regent bawarski w zasadzie pozostanie wierny polityce swego ojca, że nie był nigdy i nie jest przeciwnikiem Rzeszy, lecz jedynie szczerym i śmiałym obrońcą równorzędności państw związkowych oraz samodzielności państwowej Bawaryi wobec zabiegów, zmierzających do skupienia wszystkiej władzy w rękach prezydenta cesarza. Wiadomo też, że jest związany najserdeczniejszemi sympatyami z dworem wiedeńskim i gorliwym protektorem katolicyzmu. Ta okoliczność najwięcej przyczyniła się do tego, aby obrócić przeciw niemu najgłośniejsze, chociaż nie decydujące dziś już żywioły wolnomyślne w Prusach i w Niemczech.

Że jednak także pod tym względem nowy książę regent bawarski nie zamierza oddalić się zasadniczo od praktyki swego poprzednika na ryzyko spowodowania poważnego zatargu wewnętrzno-politycznego, można wnosić z tej okoliczności, iż wobec uchwały rady związkowej zgodził się bez wszelkiego oporu na zniesienie rozporządzenia w sprawie jezuitów, którego wydanie przez rząd bawarski olbrzymią wrzawę wywołało w kołach antykatolickich i wytworzyło niebezpieczeństwo rozbicia się większości rządowej w parlamencie.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Konferencya pokojowa.

Londyn (AP.) Onegdajsze posiedzenie konferencyi pokojowej przerwane zostało o g 6 i pół. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, o g. 4-ej.

Miały miejsce bardzo ożywione debaty. Sprawa osiągnięcia porozumienia znacznie posunęła się naprzód.

Londyn (AP.) Według informacyi gazet, delegaci greccy mieli powiedzieć, jakoby turcy zamierzają poczynić ustępstwa w kwestyi Macedonii i Epiru, lecz żądają natomiast, ażeby decyzya w sprawie Albanii oddana została mocarstwom.

Londyn (AP.) Urzędownie donoszą, że delegaci tureccy uczynili kontr-propozycye, które obecnie są rozpatrywane. Co do niektórych kwestyi nastąpiło porozumienie, a rozważanie innych — zostało odłożone do piątku. Agencya Reutera twierdzi, iż te ostatnie kwestye rozważane będą również przez delegatów bałkańskich.

Londyn (AP.) Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej przewodniczył Venizelos. Na początku posiedzenia delegaci tureccy złożyli na piśmie nowe propozycye.

Delegaci państw sprzymierzonych debatowali nad temi propozycyami w ciągu godziny, następnie ułożyli odpowiedź zbiorową, podpisaną przez Venizelosa.

Rozpoczęły się debaty, w których wzięli udział wszyscy delegaci.

Londyn (AP.) Według informacyi agencyi Reutera, sprzymierzeńcy zajęli stanowisko umiarkowane, ale stanowcze, co świadczy, iż panuje między nimi zupełne porozumienie.

Ogólny nastrój posiedzenia był bardzo pojednawczy.

Kwestye Macedonii i Epiru turcy zgodzili się rozważać ze sprzymierzeńcami, przedtem zaś domagali się oni, aby takowe były oddane do rozpatrzenia mocarstwom. Pozostaje jeszcze kwestya granicy turecko-bułgarskiej.

Poza tem nie rozpatrzono jeszcze kwestyi dotyczących Albanii i Krety, które turcy chcą przekazać mocarstwom.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, turcy w swoich nowych kontrpropozycyach proponują: 1) Ustąpić terytoryum na zachód od Adryanopola. 2) Kwestyę organizacyi Albanii przekazać wielkim mocarstwom. 3) Rozpatrzeć wspólnie z bułgarami kwestyę zmiany granicy turecko-bułgarskiej. Wobec wszakże protestu ze strony sprzymierzeńców, turcy zgodzili się prowadzić te rokowania ze wszystkimi delegatami. 4) Kwestyę Krety przekazać mocarstwom. W odpowiedzi na to sprzymierzeńcy oświadczyli, iż sami mogą zwrócić się potem do mocarstw, obecnie wszakże żądają, ażeby Turcya zrzekła się wszelkich praw do Krety. 5) Turcy oświadczyli, iż nie chcą oddawać wysp egejskich wobec tego, iż należą one nie do Europy, lecz do Azyi. Sprzymierzeńcy zaznaczyli wyraźnie, iż żądają ustąpienia wysp.

Londyn (AP). Nowe tureckie kontrpropozycye, zawierające ustępstwa w kwestyi macedońskiej, dotyczą następujących punktów. 1) Całe terytoryum na zachód od wilajetu adryanopolskiego oddane zostaje wielkim mocarstwom po uprzedniem ustaleniu granic i statutu konstytucyjnego autonomicznej Albanii. 2) Wilajet adryanopolski pozostaje w posiadaniu Turcyi, granica jego zostaje skorygowana po porozumieniu się Bułgaryi z Turcyą. 3) Turcya nie może odstąpić żadnej wyspy na morzu Egejskiem, nie porozumiawszy sie uprzednio z wielkiemi mocarstwami. 4) Turcya przyjmuje wszelkie uchwały mocarstw w kwestyi kreteńskiej. 5) Punkty powyższe tworzą nierozerwalną całość.

Posiedzenie wczorajsze stanowi w przebiegu konferencyi punkt zwrotny, albowiem turcy zadeklarowali pierwsze swe ustępstwa.

Delegaci bałkańscy, złożyli w odpowiedzi następującą deklaracyę 1) sprzymierzeńcy przyjmują ustępstwo, dotyczące odstąpienia terytoryum na zachód od wilajetu adryanopolskiego, pod warunkiem jednak, że odstąpienie to dotyczyć będzie nie tylko terytoryów zajętych przez wojska sprzymierzone, lecz i niezajętych dzielnic. W sprawie Albanii delegaci pozostają na zajętem poprzednio stanowisku. 2) Propozycya turecka, dotycząca wilajetu adryanopolskiego, jest nie do przyjęcia, ponieważ zmierza do zawarcia poszczególnych konwen-

cyi, nie zawierając wcale ustąpienia żądanego terytoryum. 3) propozycye tureckie, dotyczące wysp egejskich i Krety, są nie do przyjęcia.

W końcu posiedzenia delegaci bałkańscy przyjęli propozycye tureckie, dotyczące Albanii.

Ambasadorowie francuski, włoski, austryacki oraz bułgarski odwiedzili wczoraj Grey'a.

Londyn (AP). Wczoraj w rozmowie z korespondentem agencyi Reutera Danew powiedział, że „sytuacya po wczorajszem posiedzeniu konferencyi nie polepszyła się, jak przypuszczają. Turcya oddawna dawała do zrozumienia, iż pocznie ustępstwa w kwestyi Macedonii, Epiru, a nawet Tracyi. Pozostaje najpoważniejsza kwestya Adryanopola. Tu nie widzę polepszenia. Poczekajmy na jutrzejszą mapę poprawek na granicy turecko-bułgarskiej. Jeżeli znajdziemy jutro, że mapa nie odpowiada żądaniom sprzymierzeńców,—rokowania pokojowe zostaną zerwane. Drugą trudność nastręcza kwestya wysp. W tej kwestyi będziemy obstawać przy swych żądaniach. Wogóle niema podstaw do przypuszczeń, że zmienimy nasze żądania".

Żądanie albańczyków.

Sarajewo (Wł.) Zebranie miejscowych albańczyków, którzy uciekli ze swej ojczyzny, posłało do Grey'a i Berchtolda telegramy z żądaniem oczyszczenia przez państwa sprzymierzone wilajetów janińskiego, skutaryjskiego, bitolijskiego i kossowskiego, jako obwodów albańskich.

W sprawie losu Adryanopola.

Sofia (AP) „Mir" dowodzi, iż utrzymanie Adryanopola jest dla Bułgaryi rzeczą konieczną. Powoływanie się turków na meczet sułtana Selima i grobowce przodków obecnego sułtana jest pozbawione racyi. Na tej samej podstawie chrześcijanie mogą domagać się Konstantynopola, ponieważ tam znajduje się sobór św. Zofii. Turecki Adryanopol byłby zawsze groźbą dla bułgarów. Turkom powinna wystarczyć linia Czataldżyjska. Wreszcie narodowe i ekonomiczne interesy chrześcijan, stanowiących większość ludności wilajetu, domagają się, aby stolica Tracyi należała do Bułgaryi.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Wznowiono posiedzenia konferencyi ambasadorów dla rozpatrzenia kwestyi, wywołanych przez wojnę bałkańską.

Zaprzeczenia.

Londyn (AP). Podług informacyi agencyi Reutera, wiadomość, jakoby nowy ambasador rumuński w Londynie — Miszu zakomunikował Danewowi propozycyę zmiany bułgarsko-rumuńskiej linii granicznej, jest nieprawdziwa, jak również i wiadomość o mobilizacyi w Rumunii. Nie doszła tu też żadna wiadomość o jakiejś specyalnej misyi ministra Takejonesku.

Sofia (AP). Rozpowszechniona w prasie wiadomość o pozwoleniu na dowóz do Adryanopola zapasów żywnościowych—jest fałszywa. W rzeczywistości na skutek próśb Nazima-baszy pozwolono dostawić do Adryanopola kilka skrzynek z medykamentami, które tu zostały sprowadzone w wagonie bułgarskim pod dozorem lekarza bułgarskiego.

Wojna grecko turecka.

Ateny (AP). Konsulowie mocarstw, chcąc zapobiedz niepotrzebnemu przelewowi krwi, poradzili naczelnikowi oddziału tureckiego na Chiosie, aby się poddał. Przypuszczają, iż kapitulacya nastąpi wkrótce.

Z Chin.

Pekin (AP.) Przedstawiciele państw zagranicznych złożyli życzenia noworoczne prezydentowi republiki. Wizyta miała charakter prywatny.

Czifu (AP.) W okręgu Cin-Dao chińczycy próbowali zbierać pieniądze na ekspedycyę do Mongolii. Władze niemieckie zakomunikowały wicekonsulowi rosyjskiemu, iż podobne składki będą zabronione w sferze ich wpływów.

Z Persyi.

Tabris (AP). Zbiegowisko na stacyi telegraficznej trwa w dalszym ciągu. Rząd teherański nie odpowiada na telegramy mieszkańców, żądające usunięcia bachtiarów.

Krążą pogłoski, że dokonywana jest mobilizacya 15 tys. koczowników dla wymarszu do Teheranu w celu wypędzenia bachtiarów. Wysłany został wczoraj telegram do Teheranu do misyi rosyjskiej z prośbą o pozostawienie swobody działania w stosunku do bachtiarów.

Chan makiński telegrafował do gabinetu ministrów, że przyłączył się do powstańców.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt (AP). Przywódca konserwatystów Maura i prawie wszyscy posłowie konserwatyści zrzekli się swych mandatów. Ministrowie uważają sytuacyę za nader poważną.

Pożegnanie Makłakowa.

Czernihów (AP.) W soborze nowogródsiewierskim odbyło się nabożeństwo pożegnalne, odprawione przez biskupa wśród licznie zebranych tłumów, z powodu wyjazdu b gubernatora czernihowskiego Makłakowa. Po nabożeństwie eparchia czernihowska złożyła Makłakowowi adres i obraz.

Z lotnictwa.

Sosnowiec (AP.) We wsi Czernatyczach wylądował aerostat wskutek braku gazu Aerostat ów wyruszył z Lipska z dwoma poddanymi niemieckimi.

Katastrofa kolejowa.

Pawłogród (AP.) Na stacyi Jasinowataja kolei ekaterynińskiej nastąpiło zderzenie pociągów towarowego z osobowym. Zdruzgotanych zostało 13 wagonów. Trzy osoby z usługi kolejowej poniosło śmierć, kilka osób odniosło obrażenia.

Ograniczenia.

Petersburg (AP.) Minister spraw wewnętrznych wniósł do Dumy projekt prawa o środkach, zabezpieczających rosyjską posiadłość ziemską w guberniach południowo-zachodnich i besarabskiej. Projektowane jest zabronienie nabywania na własność nieruchomości poza obrębem zabudowań miejskich, jak również prawa posiadania i korzystania z ziemi cudzoziemcom, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie do 15 czerwca roku 1888 i tym polakom, którzy przesiedlili się z Królestwa Polskiego po upływie wyżej wymienionego terminu.

Z sądów.

Odesa (AP). W sprawie profesora Gribowskiego, oskarżonego przez prof. Katkowa o dyfamacyę, jakiej się ten ostatni dopatrzył w artykule Gribowskiego w „Odes. Nowost.", sąd okręgowy, odrzuciwszy skargę o dyfamacyę, uznał zarzut oszczerstwa i skazał Gribowskiego na siedm dni więzienia lub karę pieniężną w wysokości 25 rb.

Odesa (AP). Były redaktor „Odesskich Nowostiej", Sokołowski, za spotwarzanie prof. Katkowa w całym szeregu artykułów skazany został przez sąd okręgowy na 7 dni aresztu lub grzywnę—25 rb.

Zjazd chirurgów.

Moskwa (AP). Otwarty został zjazd chirurgów rosyjskich. Na prezesa zjazdu wybrany został leib-chirurg Weljaminow.

Kobiety-lekarze.

Moskwa (AP). Lekarska komisya państwowa udzieliła stopni doktorów 173 kobietom, które ukończyły wydział lekarski na moskiewskich wyższych kursach żeńskich.

Zmiana taryfy kolejowej.

Petersburg (AP). Komitet taryfowy postanowił zmienić system obecny i pobierać opłatę za platz karty 1-ej i 2-ej klasy na przestrzeni do 600 wiorst—półtora rubla, od 600—2,200 wiorst—po 30 kop. za każde 200 wiorst i od 2,200—5,400 wiorst—po 20 kop za każde 200 wiorst. Na przestrzeni powyżej 5,400 wiorst opłata za platz-karty wynosić ma 7 rb. 10 kop. Platz-karty 3-ej klasy będą kosztowały połowę.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Prezydent miasta skazał na karę 500 rb. z zamianą na 3-miesięczne więzienie redaktora gazety „Riecz" za umieszczenie artykułu w № 347 pod tytułem „W sprawie dymisyi Makarowa".

Mianowania.

Petersburg (AP). Mianowani zostali: smoleński gubernator Sukowkin—gubernatorem kijowskim, pierwszy sekretarz poselstwa w Madrycie Lermontow—ministrem-prezydentem przy dworze Wittenberskim z pozostawieniem go w randze nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

Dżuma.

Taganrog (AP). Zarząd kolei ekaterynińskiej z powodu wybuchu dżumy w obwodzie dońskim organizuje na stacyach Taganrog, Charcyzk i Słowajskaja komisye sanitarne i oddziały do trzebienia szczurów.

Różne.

Petrozawodsk (AP). Zgromadzenie ziemskie w sprawie walki z chuliganeryą wypowiedziało się za ograniczeniem sprzedaży wódki, wzmocnieniem środków represyjnych, założeniem domów roboczych i za wprowadzeniem kar cielesnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 19-go grudnia

(Dokończenie).

O f r o s i m o w uważa za konieczne rozstrzygnięcie przy pomocy danego projektu kwestyi serwitutów i proponuje odłożyć na później rozważanie projektu oraz zażądać od namiestnika Kaukazu szczegółów, dotyczących serwitutów.

Mówcy oponują K o w a l e w s k i j, S t i s z i n s k i j i J e r m o ł o w, który proponuje zaznaczyć w formule przejścia do rozważania projektu według artykułów, konieczność prędkiego wniesienia projektu o likwidacyi serwitutów w prowincyach zakaukaskich.

Rada Państwa, odrzuciwszy wniosek Ofrosimowa, przyjęła formułę przejścia Jermołowa.

Projekt został również przyjęty przy powtórnem czytaniu bez debatów.

Następnie zgodnie z wnioskiem Stiszinskiego przyjęta została formuła kolejnego przejścia do rozważania dalszych spraw.

Przechodząc następnie do powtórnego czytania projektu prawa o wypoczynku dla oficyalistów handlowych, Rada Państwa, po wysłuchaniu mów T r y p o l i t o w a, m i n i s t r a p r z e m y s ł u i h a n d l u i K o w a l e w s k i e g o, przyjęła poprawkę ministra przemysłu i handlu, zgodnie z którą samorządom miejskim i ziemskim ma przysługiwać prawo zmniejszania za pomocą wydawania przepisów obowiązujących 15-godzinnego dnia handlowego do 12 stu godzin.

Następnie, po mowach S z c z e r b a c z e w a, m i n i s t r a p r z e m y s ł u i h a n d l u, Z i n o w j e w a 3-g o i K r a m e r a, przyjęta została poprawka mniejszości komisyi, na mocy której zachowana została 1-sza część odnośnego artykułu projektu dumskiego.

Poprawka owa głosi, że pracownicy handlowi mogą pełnić swe obowiązki w godzinach, nieoznaczonych w projekcie, jedynie z własnej woli.

Na wniosek v o n D i t m a n a przyjęta została poprawka, która wyznacza półgodzinny odpoczynek dla przyjęcia posiłku jedynie w tych wypadkach, jeżeli praca trwa dłużej niż $5^1/_2$ godzin.

Bez debatów przyjęte zostały artykuły 8, 9 i 10 w formie, w jakiej zostały one zredagowane w Dumie.

Posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie Rady Państwa — dnia 21 grudnia.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 grudnia 1912 r.

4% Renta Państwowa	$93^7/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85
$4^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$85^1/_4$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481
5% „ „ 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku	$313^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	514
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	492
„ Lianozow—udziału	254
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn	392
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130
„ Lessner—odlew. stali	322
„ Brańsk. Fab. Szyn	$178^1/_2$
„ Putiłowsk.	159
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	663
„ Ros. Tow. kopalni złota	152
„ Koł. fabr. maszyn	$186^1/_2$
„ M. K. Wor. kol.	840
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$248^1/_2$
„ Mosk. Kazań. kolej	492
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	$241^1/_2$
„ Półn. Doniecka kol. żel.	$261^1/_2$
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	296
„ Fabryk Malcewskich	423
$5^1/_2$% Pożyczka 1905 r.	$104^7/_8$—$105^3/_8$
5% „ 1908 r.	103
5% Świadectwa włościańskie	101—$101^1/_2$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi wogóle mocne, ale spokojne; z premiówkami stałe.

Z ostatniej chwili.

Rumunia a Bułgarya.

Bukareszt (Wł.). W sprawie żądanych przez Rumunię kompensat rząd bułgarski udzielił zupełnego pełnomocnictwa prezesowi sobrania Danewowi dla rozpoczęcia układów z posłem rumuńskim w Londynie, oraz ministrem spraw zagranicznych Jonescu, bawiącym tamże.

Wieści z Adryanopola.

Paryż (Wł.). Dzienniki donoszą, że stan załogi i ludności Adryanopola jest rozpaczliwy. Z każdym dniem wzrasta brak żywności. Śmiertelność jest przerażająca.

Przygotowania Serbii.

Białogród (Wł.). Powołano ponownie kilkuset oficerów rezerwy.

Konferencya pokojowa.

Londyn (Wł.) Podczas posiedzenia onegdajszego delegaci bałkańscy oświadczyli, iż zgadzają się na propozycyę odstąpienia terytoryum na zachód od Adryanopola pod warunkiem objęcia innych, nie tylko zajętych przez państwa bałkańskie, ale jeszcze nieokupowanych.

Paryż (Wł.) Wynik onegdajszego posiedzenia konferencyi w Londynie wywołał tu nastrój optymistyczny. Ustępstwa turków pozwalają spodziewać się rychłego zawarcia pokoju.

Protektorat nad Egiptem.

Paryż (Wł.) W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że konferencyę ambasadorów zawiadomiono urzędownie, iż toczące się pomiędzy Konstantynopolem i Londynem rokowania o objęciu przez Anglię protektoratu nad Egiptem—są na ukończeniu. Anglia poprowadzi układy z państwami europejskiemi, zainteresowanemi w Egipcie, na własną rękę.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (Wł.). Koła miarodajne zaprzeczają doniesieniom gazet paryskich o rokowaniach pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem w sprawie demobilizacyi Austryi, ponieważ zarządzenia te są sprawą najzupełniej wewnętrzną państwa i nie mogą być przedmiotem rokowań międzynarodowych.

W sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Lwów (Wł.). Dziś na zgromadzeniu w uniwersytecie stu profesorów i studentów polaków uchwaliło wydać manifest, wykazujący, iż z przyjęciem przez rząd formuły Koła Polskiego w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego, polskość wszechnicy byłaby narażona na niebezpieczeństwo.

Rezygnacya Solskiego.

Kraków (Wł.). Solski wniósł do prezydyum miasta rezygnacyę z dyrekcyi teatru.

Zdrowie ces. Franciszka-Józefa.

Paryż (Wł.). Korespondent wiedeński „Echo de Paris" donosi, że zdrowie cesarza Franciszka-Józefa bynajmniej nie jest tak pomyślne, jak to głoszą źródła urzędowe. „New-York Herald" donosi, iż nuncyusz papieski w Wiedniu zawiadomił Watykan, że stan zdrowia Franciszka-Józefa jest zły i grozi niespodzianie szybką katastrofą.

Następca Kiderlen-Wächtera.

Berlin (Wł.). Następcą Kiderlen-Wächtera według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wicesekretarz spraw zagranicznych Zimmerman.

Pojedynek.

Budapeszt (Wł.). Wczoraj pojedynkował się na szable Tisza z hr. Karolyi'm Hrabia Karolyi został ciężko ranny. Powodem pojedynku była sprzeczka polityczna.

Język rosyjski w Wilnie.

Wilno (Wł.). Na mocy okólnika gubernatora, policmajster rozkazał w ciągu dziesięciu dni zobowiązać stróżów domów do używania w rozmowie z publicznością języka rosyjskiego.

Skazanie redaktora.

Wilno (Wł.). Redaktor odpowiedzialny „Tygodnika Wileńskiego", wydawanego w roku 1911, Żukowski, za artykuły Askenazego i Daleckiej p. t. „Wilno-Warszawa" skazany został na dwa miesiące twierdzy.

Echa rewizyi.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, Kasso polecił nie przyjmować do innych gimnazyów uczniów, wydalonych za udział w zebraniu.

Starania rady miejskiej.

Petersburg (Wł.). Rada miejska postanowiła czynić starania o ulżenie warunków działalności komitetów rodzicielskich i zwrócić się do ministra oświaty ze wskazaniem na naruszanie przez pewnych dyrektorów rozkazu Najwyższego o zapraszaniu na posiedzenia rady pedagogicznej przedstawicieli miasta.

Niedoszłe porozumienie.

Petersburg (Wł.) Krążą pogłoski, że posłowie prawicowi do Dumy Państwowej zwrócili się do posłów prawicowców do Rady Państwa z propozycyą połączenia się dla wspólnej pracy prawodawczej. Znalazło się 5 stronników zjednoczenia, pozostali, nazywając się umiarkowanymi prawicowcami, odrzucili propozycyę prawicowców Dumy.

W sprawie mianowania Makłakowa.

Petersburg (Wł.) W kołach politycznych Rady Państwa o Makłakowie odzywają się z wielką wstrzemięźliwością, ponieważ nikt go nie zna. Dymisyę Makarowa traktują obojętnie.

NADESŁANE.

Dodatkowa lista osób, które złożyły ofiary w zasławskiem Tow. Dobroczynności na rzecz biednych m. Szepetówki zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych:

Ks. Antoni Mioduszewski 3 rb. — A. Kaczorowski 1 rb.—A. Dziewulska 1 rb. — J. Traczewski 50 kop.—W. Sobolewski 50 kop.— Wł. Zajdlicz (junior) 50 kop.—Sukcesorowie St. Rohna 5 rb. —Razem 11 rb. 50 kop.

Podając poprzednią listę opuściliśmy adnotacyę, iż ofiary zostały złożone zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych.

H. RIDER HAGGARD. 39)

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Ż.).

— Kto to jest? — zapytał Abi, a postać wielkim głosem w odpowiedzi zawołała:

— Słuchajcie Radcy, Rycerze i Żołnierze Egiptu: Oto rozkaz bogów, którzy wam oznajmiają przez usta swego posłańca, wędrowca Kephera: Nie podnoście miecza przeciwko Ramesowi, królowi Kesbu, albowiem on moim sługą jest i będzie waszym Faraonem a mężem waszej królowej. Schwytajcie Abiego, mordercę swego brata, a waszego Pana, a z nim i astrologa Kaku, i zdrajczynię Merytrę, i przyprowadźcie ich o świcie do mojej świątyni, na tej oto górze stojącej, gdzie wam w sanktuaryum moją wolę oznajmię. Tak zostanie wam życie, a Egiptowi pokój zapewniony.

Słysząc te słowa, i przypomniawszy sobie proroctwo Faraona, Abi wyciągnął miecz z pochwy i rzucił się na żebraka. Zanim jednak dotarł do niego, wędrowiec znikł i dalej już gdzieś spełniał swoje posłannictwo, a gdy i tam za nim pobiegł, już i tam go nie było a słowa jego rozbrzmiewały z pokładu okrętów, to tego, to znów innego.

— To bogowie mówią, — zawołali kapłani, — bądźmy bogom posłuszni! — i rzuciwszy się nagle na Abiego, związali go, jako też Kaku i Merytrę, oczekując świtu. Wysoki żebrak już się jednak więcej nie pokazał.

Tua przez ten czas spała w świątyni na górze, a Asti czuwała nad nią. Wtem ta ostatnia uczuła powiew wiatru w pokoju, i podniósłszy oczy, ujrzała postać, którą znała dobrze, bo była to postać Tuy spoczywającej na łóżku.

— Czego chcesz, Sobowtórze? — zapytała.

— Chcę odpoczynku, — odpowiedziało Ka. — Zadanie moje spełniłam, i jestem zmęczona. Wymów więc tajemne słowa i pozwól mi powrócić do tej, z której wyszłam, abym spać mogła w jej piersi aż do dnia Zmartwychwstania. Asti więc, wiedząc iż jest to wolą bogów, wymówiła żądane słowa, a wspaniała postać powoli rozpłynęła się, aż znikła zupełnie, Tua zaś obudziła się na chwilę, przeciągnęła ramiona, i zasnęła znowu. Dopiero rano, powstawszy z łóżka, zapytała co się stało, bo czuje się inną.

— To się stało królowo, że to co z ciebie wyszło z woli Amena, powróciło do ciebie, spełniwszy swe zadanie. Ubierz się więc i ustrój, bo dzisiaj dzień zwycięstwa i zaślubin twoich.

Tua o wschodzie słońca wyszła piękniejsza od zorzy, i u wejścia do świątyni spotkała Ramesa, przybranego w zbroję, podczas gdy w mgle na dole słychać było kroki maszerującego wojska.

— Co się tu dzieje? — zapytała królowa, a w oczach jej więcej było miłości, aniżeli wody w Nilu.

— Sądzę, że Abi idzie do ataku, — odparł Rames, uginając przed nią kolana, — i obawiam się o ciebie, bo jest nas tylko garstka, a jego wojska wiele.

— Nie obawiaj się Abiego, ani niczego chociaż to prawda, że dzisiaj wolność swą utracisz, — rzekła Tua z uśmiechem.

Zanim mógł jej odpowiedzieć przybiegło dwóch kapitanów i oznajmiło, że kapłani i heroldowie przybyli z pokojowem poselstwem od armii Abiego.

— Zwołajcie oficerów i wprowadźcie poselstwo — rozkazał Rames. — Miejcie jednak baczność, bo może to podejście i sztuczka wojenna ze strony nieprzyjaciela. Chodź królowo, do ciebie przemawiać winni, a nie do mnie, który jestem tylko twoim generałem.

I zaprowadził Tuę do wewnętrznego podwórza, gdzie wprost sanktuaryum stało krzesło, na którem na jego prośby królowa usiadła.

Teraz weszło poselstwo złożone z największych generałów i najświętszych kapłanów Egiptu i przyprowadziło trzy zamknięte lektyki Na dany znak wszyscy upadli na twarz przed królową, a następnie z szeregów wystąpił arcykapłan Amena i stał ze spuszczoną głową, aż mu Tua dała znak ręką by mówił.

— O Gwiazdo Poranna Amena — zaczął — gdyś odeszła zeszłej nocy z naszego obozu, przybył do nas posłaniec od ojca bogów.

— Zaczekaj, arcykapłanie — przerwała mu Tua — nie odchodziłam wcale z waszego obozu, bo nigdy w nim nie byłam. Od dwóch lat już noga moja nie postała na egipskiej ziemi, a to odkąd uciekłam z Memfisu, aby uchronić się od śmierci i co gorsze jeszcze, od hańby przymusowego małżeństwa z Abim, mordercą faraona.

Arcykapłan zdziwiony popatrzył się na towarzyszy, ci zaś na królowę.

— Wybacz mi, wasza królewska mości — rzekł — ale jakże to może być, kiedy my przez te dwa lata codzień cię widywaliśmy?

Teraz Tua spojrzała na Asti, ta zaś zwróciła się do arcykapłana.

— Wszakże znasz mnie, nieprawdaż?

— Tak, pani — odparł — znamy cię Byłaś małżonką Mermesa, ostatniego potomka królewskiej dynastyi i jesteś matką Ramesa, przeciwko któremu przyszliśmy wojować. Znamy cię dobrze, największa z jasnowidzących w Egipcie, mistrzyni tajemnych rzeczy. Ale myśleliśmy, żeś zginęła w świątyni Sekhety w Memfis, w której zmarł i faraon. Teraz zaś widzimy, żeś tylko zniknęła stumtąd w czarodziejski sposób.

— Coście tam przynieśli? — zapytała Asti, wskazując na lektyki.

— Przynieście więźniów — rozkazał arcykapłan.

Odsunięto firanki i żołnierze wyjęli z lektyk związanych sznurami Abiego, Kaku i Merytrę i postawili ich przed królową, która spojrzała na nich i odezwała się:

— To są właśnie zabójcy ojca mego faraona, którzy i mnie shańbić chcieli. Dlaczego obrażacie oczy moje ich widokiem?

— Dlatego, że posłaniec bogów, za żebraka przebrany, tak rozkazał o boska pani — odparł arcykapłan. — Teraz wiemy, że było to w tym celu, aby osądzeni zostali za zabójstwo faraona, dobrego boga, ojca twego.

— Czyż może żona sądzić swego męża? — wtrącił tu Abi.

— Człowieku,—rzekła Tua, — nigdy twą żoną nie byłam. Jakże mogłam nią być, kiedy nie widziałam cię od śmierci Faraona? Słuchajcie wy wszyscy, a powiem wam jak stał się ten cud. Jak dobrze o tem wiesz, o arcykapłanie, dał mi Amen przy urodzeniu, Ka, które miało mnie od wszelkiego złego bronić. Gdy przyszło niebezpieczeństwo, opiekunka moja Asti, pouczona przez ducha matki mej Abury, wymówiła tajemne słowa, i wywołała ze mnie to Ka, które przybrawszy moje kształty, pozostało w Memfis i poślubiło Abiego, który nie takiej żony się zapewne spodziewał.

Mnie zaś Amen, mój ojciec, uratował, gdym oknem wraz z Asti do rzeki wyskoczyła, i łodzią boga Ra do dalekich zawiózł krajów, skąd po wielu przygodach przybyłyśmy nareszcie do Nepaty, gdzie odnalazłyśmy dawnego sługę mojego, Ramesa, który jest jednocześnie i moim ukochanym. Tu królowa spojrzała na Ramesa i uśmiechnęła się.

— Tymczasem Sobowtór mój zastępował mnie w Egipcie, rządząc krajem, i przyprowadzając Abiego do zguby. Wczoraj wieczór powróciło do mnie moje Ka, i już nigdy nie będzie przez ludzi widziane, chyba może w grobie po mojej śmierci. A teraz osądźcie prawdę moich słów i przekonajcie się, czy rzeczywiście jestem Neter-Tuą, Gwiazdą Poranną Amena.— I rozchyliwszy suknię, królowa pokazała wyszyty na piersi Symbol święty Życia.

— Arcykapłan znak ten poznać powinien, bo widział go przy mojem urodzeniu.

Starzec zbliżywszy się, uważnie mu się przyjrzał.

— Tak,—rzekł, — to ten sam znak, i oto świeci nam Gwiazda Amena. Pomimo to, niebardzo rozumiemy, niech więc Asti nam opowie.

Asti więc wystąpiła naprzód i opowiedziała całą historyę, nie opuszczając żadnego szczegółu, a potem Rames swoje dodał, tak że zanim skończyli, słońce wysoko już się wzbiło na niebie, a pomimo to nikt nie był słuchaniem znużony, oprócz Abiego, Kaku i Merytry, którzy w każdem słowie zapowiedź swojej śmierci odczuwali.

Nakoniec zaległo głębokie milczenie, które przerwał po dłuższej chwili arcykapłan, wznosząc ręce do góry i wołając:

— O Amenie, ojcze ducha królowej, oznajmij nam swoją wolę, abyśmy mogli ją wykonać.

Przez jakiś czas głucha cisza panowała, aż z głębi sanktuaryum, w którem stał posąg boga, dało się słyszeć jakby stukanie laski o posadzkę, poczem kotary, zasłaniające wejście, rozsunęły się i ukazał się starzec białobrody o kamiennych oczach i w szaty żebraka odziany. Był to ten sam, który się Tuą i Asti na pustyni opiekował.

— Jestem Posłańcem Bogów, którego ludzie od początku Kepherem nazywają — rzekł uroczystym tonem.—Jestem Mieszkańcem pustyni, którego ojcowie wasi znali i którego synowie wasi znać będą. Jestem tym, który prosi o miłosierdzie, a płaci życiem i śmiercią. Jestem rylcem Shota i jestem różgą Ozyrysa. Jestem głosem Amena, boga nad bogi. Słuchajcie ludzie z Egiptu i wiedzcie o tem, że to, co się stało, nie stało się bez celu, lecz dlatego, abyście naukę z tego mieli i przekonać się mogli, że jest sprawiedliwość na ziemi, a po sprawiedliwości sąd i kara. Faraon, dobry sługa bogów, podle zamordowany został przez najbliższych, którym ufał. Neter-Tuę, córkę jego i córkę Amena, ci sami łotrzy zhańbić chcieli. Rames, potomek krwi królewskiej, wysłany został na niebezpieczeństwo lub śmierć, aby zdala był od ukochanej i kochającej go kobiety. Oto więc ogłaszam wam wyrok bogów. Niech tych dwoje się pobierze i niech biorą Egipt, jako dziedzictwo swoje, aby ład i porządek w kraju zapanował i aby się stał wielkim i potężnym. Co się zaś tyczy tych przestępców, niech ich umieszczą w sanktuaryum Amena, aby tam oczekiwali losu, który bóg im ześle.

Tak przemówił Kepher, Posłaniec Bogów, a przemówiwszy, wrócił skąd przyszedł i już go więcej nie widziano.

Abiemu, Kaku i Merytrze porozcinano więzy i wrzucono ich do ciemnego sanktuaryum przed posąg Amena, poczem ciężkie spiżowe podwoje za nimi zamknięto.

Arcykapłan zaś złączył ręce Ramesa i Tuy i oznajmił, że są mężem i żoną na zawsze, poczem nowy Faraon i królowa przejechali w złotym wozie przez zastępy wojska i odebrawszy hołdy swoich poddanych, udali się do Teb.

I tak w starodawnych zamierzchłych czasach spłynęła radość i szczęście na dwa wierne i kochające się serca i dotąd jest ich udziałem w tem królestwie wiecznem, na które przed wiekami sobie zasłużyli.

Ale gdy nazajutrz rano mądra Asti otworzyła drzwi do sanktuaryum, straszny tam widok ujrzała. Oto u stóp posągu leżał Abi, zbójca brata swego, i Kaku czarownik, i zdrajczyni Merytra, pomordowawszy się wzajemnie, z góry zaś spoglądały na nich kamienne oczy sprawiedliwego boga.

KONIEC.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g 7 m. 33 r.—Nr 3. *Pocz.* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Pocz.* I, II i III kl, Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3 *Pocz.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Koziatyn, Berdyczów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r. przych. o g. 11 m. 10 w.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**